
PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

SPRAWOM SPOŁECZNO - OŚWIATOWYM

WYDAWCA: KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU

NR 4

KWIECIEŃ 1937

ROK XVIII

TREŚĆ

ROZPRAWY

- Ks. Dr E. Kozłowski. Na marginesie encykliki „Divini Redemptoris” 113
B. Nowe prądy w akcji oświatowo-wychowawczej młodzieży na tle przekształcenia programu harcerstwa żeńskiego 120

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

- St. Sedlaczek. Przyczynek w sprawie dyskusji jako formy kształcenia 125

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

- Międzynarodowy kongres katolicki kinematografii 131
Dziesięciolecie Chrześcijańskiej Młodzieży robotniczej we Francji . . 131
Kongres społeczno-obywatelskiej pracy kobiet 132
„Dni Studiów” Międzynarodowej Unii Katolickich Organizacji Kobiety 132
Program tegorocznego „Tygodnia Społecznego” francuskich katolików 133
Rozbudowa akcji katolicko-społecznej w Anglii 134
O rozszerzenie praw kobiety francuskiej 134
Sytuacja kobiet w Niemczech 134
Uniwersytety ludowe w Polsce 135
Świat pracy najemnej w Polsce 135

DZIAŁ RECENZYJNY

- Ewangelia św. 136
„My i nasze dzieci” 136
Marian Wachowski. Fragment psychograficzny wychowanka 137
Dr E. Mueller. Błędy gospodarki polskiej 138
Pierwsza książka KZMM i KZMŻ oraz wskazówki metodyczne do Pierwszej książki KZMM i KZMŻ 139

DODATEK: WYKŁADY I ODCZYTY

- K. Położenie Kościoła katolickiego w Niemczech w świetle encykliki Piusa XI 144
R. Dlaczego i jak powinniśmy wspierać ruch misyjny? 148

Redaktor: Ks. Dr. Edward Kozłowski.

Adres Redakcji i Administracji:

Poznań, Podgórna 12 b I, Telefon 15-14, P. K. O. 202 932.

Abonament kwartalny wynosi 5,— zł. Cena zeszytu 1,75 zł. Oplatę można najwygodniej uiścić za pomocą przekazu rozrachunkowego lub wpłaty na nasze konto w P. K. O. Poznań 202 932.

Dawniejsze roczniki „Przewodnika Społecznego” można nabyć w cenie: r. I—V po 10,— zł, r. VI—XI po 15,— zł, XII XVII po 20,— zł.

Całoroczni abonenci otrzymają na roczniki te 40% opustu.
Na życzenie dostarcza się roczniki oprawne.

Ks. Dr E. Kozłowski

NA MARGINESIE ENCYKLIKI „DIVINI REDEMPTORIS“

Ogłoszona w uroczystość św. Józefa encyklika „Divini Redemptoris“ o bezbożnym komunizmie („de communismo atheo“) zajmie niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc nie tylko wśród enuncjacji Piusa XI, wysuwając się tuż obok „Divini illius Magistri“, „Casti connubii“ i „Quadragesimo anno“, lecz wogóle wśród oficjalnych dokumentów nauki Kościoła ostatnich wieków. To jej znaczenie ma swe źródło przede wszystkim w tym, że broni ona ludzkości przed jednym z największych niebezpieczeństw, jakie jej kiedykolwiek zagrażały, bo, jak sama mówi, „całe narody znajdują się w niebezpieczeństwie popadnięcia z powrotem w barbarzyństwo gorsze od tego, w którym znajdowała się znaczna większość świata przed przyjściem Zbawiciela“. Przeciwstawia się ona jednemu z najpotężniejszych ruchów społecznych, jakie kiedykolwiek światem wstrząsały. A i to podnosi jej wagę, że ratować chce społeczeństwo przed falami rewolucji, która wedle jej słów „przewyższa co do zasięgu, siły i gwałtowności prześladowań Kościoła wszystkie dotychczasowe“, gdyż „pierwszy raz w historii jesteśmy świadkami walki człowieka tak celowo podjętej i systematycznie prowadzonej przeciw wszystkiemu, co zowią Bogiem“.

Ogłosił ją Pius XI (jak się zwierzył, w wyniku rozmyślań w czasie niezmiernie bolesnej i długotrwałej choroby) w tym przeświadczeniu, że dotychczasowe okolicznościowe i okazyjne potępienia z strony Kościoła błędów, które wchodzą w skład ideologii komunistycznej, nie mogą wystarczyć wobec niezmiernego nasilenia opartego na niej ruchu, że należy go z wyżyn prawdy objawionej oświecić wszechstronnie, ująć jego cały system. „Uważaliśmy za swój obowiązek“, tak czytamy „podnieść na nowo swój głos i czynimy to za pomocą dokumentu w uroczystszej formie ujętego (maioris gravitatis documentum), jak to jest zwyczajem Stolicy św., nauczycielki prawdy i to tym chętniej, że, jak wiemy, takie jest ży-

czenie całego świata katolickiego". A zwraca się On do tych wszystkich, „którzy wolni od przesądów szczerze troszczą się o dobro ludzkiej społeczności“.

Encyklika nosi tytuł „*de comunismo atheo*“. Przymiotnik użyty w tym tytule nie ma, jak słusznie zaznacza komentator encykliki w „*Osservatore Romano*“ (nr. 65 z dn. 19. III. 37 r.) charakteru odróżniającego, jakoby mógł istnieć jakiś prawdziwy komunizm chrześcijański lub katolicki jako system gospodarczy i społeczny, lecz ma raczej podkreślić właściwą jego treść, jego istotne tendencje i szczególne niebezpieczeństwa. Bo w tym jednym niewątpliwie zgadzają się z sobą Pius XI i Lenin, że komunizm z natury swej jest bezbożny, że ateizm to jeden z jego koniecznych składników.

Zwraca się zaś encyklika zasadniczo przeciw komunizmowi w bolszewickiej jego postaci. „Chcemy“, czytamy „na nowo zasady i wskazania komunistów, jak je przede wszystkim bolszewicka praktyka i nauka wyraża („*communistarum inventa atque praecepta, ut praesertim per bolscevistarum instituta rationesque proponuntur*) w krótkiej syntezie wyłożyć i uwypatnić!“ To też nie tylko, jak powyżej, wymienia ona wyraźnie kilkakrotnie bolszewików, lecz również jej wykład komunistycznej ideologii odzwierciedla poglądy bolszewickich teoretyków z Leninem na czele, a już charakterystyka komunistycznych metod działania oparta jest całkowicie na praktykach władz sowieckich i kominternu. Zresztą obecnie jedynie komunizm bolszewicki zagraża światu.

Encyklika dzieli się na 5 rozdziałów. Pierwszy daje pogląd na dotychczasowe stanowisko Kościoła wobec zasad i prądów komunistycznych, jak ono się zaznaczyło zarówno w nauce poprzedników Piusa XI, od Piusa IX począwszy, jak i dawniejszych enuncjacjach autora encykliki. Drugi rozdział daje charakterystykę ideologii i praktyki komunizmu bolszewickiego. Trzeci zaś przeciwstawia bolszewickiej doktrynie pozytywną katolicką naukę. Czwarty rozdział mówi o „sposobach i środkach“, które mogą uratować ludzkość przed tą katastrofą, jaką niesie jej bolszewizm, a piąty wskazuje na te czynniki, które są powołane do czynnej z nim walki.

Nie jest zadaniem niniejszej rozprawy wchodzić w szczegóły encykliki „*Divini Redemptoris*“ wzgl. streszczać ją. Zamiarem naszym jest dać tu tylko ogólną jej charakterystykę, wskazać na jej specjalne właściwości, wysunąć ważniejsze sprawy doktrynalne i poczynić pewne wnioski praktyczne.

Specjalne znaczenie należy encyklice nasamprzód pod tym względem przypisać, że przynosi ona pierwsza wśród oficjalnych enuncjacji Stolicy św. systematyczny wykład komunistycznej ideologii. Wszystkie bowiem dotychczasowe wypowiedzenia się papieży na temat socjalizmu i komunizmu

ujmowały jeden lub drugi błąd tych prądów — odnosi się to również do „*Rerum novarum*“ i „*Quadragesimo anno*“ — lecz nie przedstawiały całokształtu ich systemu. „*Divini Redemptoris*“ ma więc zasługę, że pierwsza wnika w wszystkie zasadnicze jego szczegóły. A nie tylko daje syntezę marksowsko-komunistycznej doktryny, lecz kreśli również plastyczny, wierny i dość nawet szczegółowy obraz bolszewickiej taktyki, metody działania i propagandy. Teorię komunistyczną ujmuje encyklika przede wszystkim z jej historiozoficznej, filozoficznej i socjologicznej strony. Przedstawia ją mianowicie jako doktrynę mesjanistyczną, jako nową ewangelię proletariatu, przesiąkniętą pewnym mistycyzmem. („*Nauka komunistów współczesnych zawiera w sobie w znacznie wybitniejszy sposób niż podobne doktryny dawniejszych czasów błędne idee jakiegoś wyzwolenia.*“)

Charakterystyka doktryny komunistyczno-bolszewickiej jest wprawdzie krótka, lecz — można śmiało powiedzieć — wyczerpująca, bo, jak wyżej zaznaczono, ujmuje wszystkie jej zasadnicze szczegóły. Siega ona nawet do jej źródeł, wywodząc ją z materializmu dialektycznego i materialistycznego Marksa, stwierdza mianowicie encyklika: „*Quae communistae impertiunt praecepta, reapse innituntur principiis quae de materialismo, ut aiunt, dialectico atque historico C. Marxius prodidit*“. I można powiedzieć bez przesady żadnej, że ta charakterystyka przynosi nam bardzo szczęśliwie wzgl. umiejętnie utrafiony, że się tak wyrazimy, przekrój nauk komunistyczno-bolszewickich, który świadczy, że autor encykliki zna je doskonale. Odnosi się też to wrażenie, że pisał ją, mając na swym biurku dzieła Marksa, Lenina i innych teoretyków komunizmu.

Omawiając socjologiczne założenia komunizmu, wraca Pius XI częściowo do tego, co powiedział pod tym względem w „*Quadragesimo anno*“ tłumacząc, dlaczego nie można pomieścić socjalizmu w obrębie nauki katolickiej. W „*Divini Redemptoris*“ nieco jednak szerzej myśli w tamtej encyklice wyrażone rozprowadza.

Bardzo w każdym razie dokładny i wierny obraz nauk zasadniczych „bezbożnego komunizmu“ zyskujemy w encyklice o tym samym tytule.

Przeciwstawiając tym naukom prawdę katolicką, nie przynosi ta encyklika wprawdzie jakiegoś zupełnie nowego jej ujęcia lub oświecenia. Powtarza ona, można powiedzieć, choć częściowo w innej formie nauki dawniejszych encyklik, „*Rerum novarum*“, a przede wszystkim wydanych już przez samego Piusa XI.

Nie możemy się jednak zgodzić z poglądem autora artykułu w „*Głosie Narodu*“ p. t. „*Papieska encyklika przeciw komunizmowi*“ (nr 85), że encyklika „*Divini Redemptoris*“ nie jest encykliką

dogmatyczną. O ile chodzi o ściśle dogmatyczne określenie prawd wiary, to ani „*Rerum novarum*“ ani „*Quadragesimo anno*“ nie są encyklikami dogmatycznymi, bo nie dają żadnych nowych dogmatycznych definicji. Lecz są one wyrazem poglądów najwyższego nauczycielskiego urzędu Kościoła na sprawy, podlegające Jego kompetencji. I ten sam charakter ma encyklika „*Divini Redemptoris*“. Choć więc zgadzamy się, jak wyżej, z autorem owego artykułu, że „Papież nie podaje nowych zasad doktrynalnych, lecz przypomina wysunięte już poprzednio bądź przez Leona XIII, bądź przez Niego samego“, to z drugiej strony nie możemy jej odmawiać charakteru encykliki dogmatycznej, jako że nawet dość szeroko uwzględnia sprawy wiary i moralności chrześcijańskiej.

Jedną atoli nową rzecz z dziedziny katolickiej nauki społecznej przynosi encyklika i to już w czwartym rozdziale, gdzie mowa o sposobach i środkach zwalczania niebezpieczeństwa komunistycznego. Chodzi tu o kwestię bardzo żywo wśród przedstawicieli katolickiej nauki społecznej dyskutowaną, zwłaszcza od czasów „*Quadragesimo anno*“. Daje mianowicie encyklika dokładną już definicję „sprawiedliwości społecznej“, o której w ostatnich latach sporo napisano w naukowej literaturze katolicko-społecznej w kierunku zbadania jej istoty i stosunku do innych rodzajów sprawiedliwości. Otóż odróżnia i oddziela Pius X w tej swej encyklice wyraźnie sprawiedliwość społeczną od sprawiedliwości ścisłej a zwłaszcza wymiennej i stwierdza, że „nakazuje ona jednostkom czynić to wszystko, czego wymaga dobro powszechne (*socialis iustitiae est id omne ab singulis exigere, quod ad commune bonum necessarium est*)“. I zdaje się, że wypowiada się encyklika na rzecz tego poglądu, który widzi w tej sprawiedliwości społecznej czwarty rodzaj sprawiedliwości, a nie jakąś odmianę sprawiedliwości legalnej. Rozwodzi się ona bowiem szerzej nad funkcjami tej sprawiedliwości społecznej. Tak mianowicie wypowiada się co do nich: „Jak w organizmie żywym nie uczyni się zadość wszystkim potrzebom, jeżeli poszczególnym jego członkom nie da się wszystkiego, czego one potrzebują dla spełniania swych funkcji, tak też nie zabezpieczy się dobra całego społeczeństwa, jeżeli poszczególni członkowie, tj. ludzie godnością osoby obdarzone, nie otrzymają tego wszystkiego, czego potrzebują dla wykonywania swych zadań społecznych“. I czytamy jeszcze w niej dalej: „Nie uczyni się jeszcze zadość sprawiedliwości społecznej, jeżeli pracownicy za otrzymaną odpowiednią płacą nie będą mogli pokryć kosztów utrzymania własnego i swej rodziny, jeżeli nie będą mieli możliwości zdobyć skromnego

majątku, by uniknąć niedoli tak powszechnego ubóstwa, jeżeli nie wprowadzi się odpowiednich zarządzeń, któreby im umożliwiały poprzez publiczne czy prywatne ubezpieczenia (*publica vel privata cautionis instituta*) zapewnić sobie pomoc na wypadek starości, choroby lub braku pracy.“ Otóż te funkcje sprawiedliwości społecznej trudno pomieścić w ramach sprawiedliwości legalnej. W związku zresztą z tym określeniem funkcji sprawiedliwości społecznej nasuwa się cały szereg uwag, których tutaj na razie nie niepowiadamy, lecz którym przy innej sposobności damy wyraz. Zaznaczyć tu należy, że do kwestii sprawiedliwości społecznej wraca Pius XI w wydanej kilka dni później encyklice do biskupów meksykańskich „*Nos es mui conocida*“. Tak samo odróżnia w niej sprawiedliwość społeczną od wymienionej i wyznacza pierwszej jako szczególne zadanie zabezpieczenie pomyślności proletariusza. Określa mianowicie ją następująco: „Starajmy się o to, by wobec robotnika wypełniano nie tylko postulaty sprawiedliwości wymiennej, ale także sprawiedliwości społecznej, tj. czyniono to wszystko, co ma na celu poprawę losu proletariusza“. I tutaj przydziela Pius XI sprawiedliwości społecznej funkcje, które wyrastają poza teren sprawiedliwości legalnej.

W każdym razie dostarczyły obie encykliki teoretykom katolickiej nauki społecznej bardzo pożądany nowy materiał dla ich roztrząsań nad istotą sprawiedliwości społecznej.

Jeszcze jedną ważną bardzo rzecz należy tu podnieść. Niezmiernie doniosłym wydaje nam się być to oświadczenie Ojca św., że nie wystarcza w stosunkach gospodarczo-społecznych wypełniać postulatów sprawiedliwości wymiennej, że ponad nią istnieje jeszcze sprawiedliwość społeczna stawiająca wyższe wymagania. Katolicki program społeczny został przez to oświadczenie niezmiernie wzbogacony.

Poza tym rozdział czwarty o sposobach i środkach zwalczania niebezpieczeństwa komunistycznego również raczej zestawia w jedną całość dawniejsze już zalecenia, rady, upomnienia, przestrogi. Niektóre sprawy ujmuje szerzej lub w nieco odmienniej podaje je formie. Należy zaznaczyć, że stanowiska antykapitalistyczne, jakie cechuje niewątpliwie encyklika „*Quadragesimo anno*“, bynajmniej nie uległo tu złagodzeniu, a raczej jakby ostrzejszy przybierało wyraz. Bardzo silne są mianowicie te słowa oskarżenia, którymi obciąża sfery kapitalistyczne częściową winą za rozrost i postęp komunizmu. Zupełnie w niełaskach jest u Piusa XI liberalizm. Kilkakrotnie uderza On weń potężnymi ciosami, widząc w nim wielkiego winowajcę. Wielce jest nań rozżalony. A może najdosadniejszą charakterystyką ducha kapitalistycznego z liberalizmu soki swe czerpiącego jest

zarzut, jaki stawia, że były wypadki, że katolicycy pracodawcy zakazywali w kościołach, które wybudowali dla swych robotników, czytania encykliki „Quadragesimo anno“, lub też zwalczali zawzięcie organizacje robotnicze, przez Niego samego gorąco zalecane i popierane.

Powraca też Pius XI tu do myśli stworzenia silnych organizacji pracodawców katolickich, które to organizacje nie bardzo się przyjęły. Na ich rzecz przytacza nowy argument: Jedną z głównych racji ich bytu wzgl. konieczności to wzgląd na uniknięcie konkurencji wśród pracodawców „niebezpiecznej dla praw pracowników“, są one bowiem „środkami z natury swej umożliwiającymi wypełnienie postulatów sprawiedliwości“. W ten sposób w bardzo rozległym widnokręgu ujmuje Ojciec św. interesy i potrzeby klasy pracującej.

Nie pomija On również sposobności, by zachęcić i wezwać do studiowania i rozpowszechniania katolickich nauk społecznych. Bardzo mu ta sprawa leży na sercu. Już kilka razy zwracał na jej wielkie znaczenie z naciskiem uwagę. Tutaj tym silniej ją stawia, wykazując wielkie szkody, jakie przynosi jej niedocenianie, lekceważenie, zaniedbanie. Aż nadto prawdziwe i uzasadnione są Jego żale na brak konsekwencji i logiki postępowania u tych, co „na pozór wypełniają swe obowiązki religijne, lecz w dziedzinie pracy, działalności zawodowej, handlu lub administracji publicznej wykazują jakby dwojakie sumienie i niestety zachowują się w sposób, który aż nadto odbiega od tak jasnych przepisów sprawiedliwości i chrześcijańskiej miłości, a przez to wywołują z jednej strony wielkie zgorszenie u osób o niedość jeszcze pewnych przekonaniach, z drugiej zaś dostarczają ludziom przewrotnym argumentów na oczernianie Kościoła“. A takie wypadki niekonsekwencji nie są wcale rzadkie. I dlatego problem uświadamienia społecznego szerokich mas a szczególnie warstw posiadających jest tak bardzo ważny. Wywodom encykliki pod tym względem należy się specjalne zainteresowanie.

Do tej akcji uświadamiania społecznego chce Pius XI przyciągnąć pomocnika, który dotychczas pod tym względem jeszcze niewiele zrobił, prasę katolicką. Jest przekonany, że mogłaby ona na tym polu wielkie przysługi oddać w przyszłości.

Będzie więc rzeczą prasy katolickiej nastawiać się więcej niż dotychczas na tematy społeczne i oświeclanie ich z stanowiska zasad katolickich. Naturalnie będzie to wymagało odpowiedniej organizacji zespołów redakcyjnych i obsługi informacyjnej. Trzeba nad tym myśleć poważnie, bo chodzi o to, by katolicka prawda społeczna docierała zarówno do najwyż-

szych sfer intelektualnych i społecznych, jak i do szerokich mas ludu pracującego i wszędzie silną sugestię wywierała.

Z dość długich wywodów o podmiotach akcji społecznej Kościoła, należy szczególnie podkreślić rolę, jaką przypisuje encyklika pod tym względem organizacjom opartym na podstawie klasowej. („*Praeterea animum heic Nostrum ad eas sodalitates convertimus, quae aut viris ex eodem ordine aut mulieribus coagmentantur*“... dodajemy, że encyklika „*Divini Redemptoris*“ na oznaczenie klasy używa dwóch wyrazów: „*classis*“ i „*ordo*“, gdy w „*Quadragesimo anno*“ ostatni odnosi się tylko do stanu wzgl. organizacji stanowej). Gdy Pius XI tak gorąco je zaleca i taką wagę do nich przykładą („*Tym organizacjom przypisujemy bardzo wielkie znaczenie zarówno jeżeli chodzi o zaprowadzenie tego ustroju życia publicznego, jaki mieliśmy na oku przy pisaniu encykliki „Quadragesimo anno*“, jak i o rozszerzanie królestwa Chrystusowego na całą dziedzinę życia kulturalnego i gospodarczego), to należy im się większa niż dotychczas uwaga z strony kierowników i organizatorów katolickiej aktywności na terenie publicznym. Nie mogą one być lekceważone, ani w kąć usuwane. Należy przeciwnie zabiegać o ich spieszną i intensywną rozbudowę, do takiego wniosku dochodzi się czytając tę encyklikę. Przede wszystkim robotnicze organizacje wchodzi tu w rachubę. Woła o nie natarczywie samo życie. One też są przedmiotem szczególnej troskliwości Piusa XI. Wspomina On o nich jeszcze drugi raz w tej samej encyklice, żali się bowiem, o czym już wspominaliśmy, na nieprzychylnie stanowisko wobec nich niektórych nawet katolickich pracodawców, a w dawniejszych swych enuncjacjach rozwodzi się z szczególnym uznaniem o ich roli i funkcjach.

Te wszystkie organizacje „klasowe“ poleca encyklika opiece „Akcji Katolickiej“, powtarzając dawniejsze zalecenia i życzenia Ojca św. Znamienym jest przy tym to, że specjalną uwagę zwraca na te organizacje zawodowe wzgl. „klasowe“, które posiadają w niektórych państwach charakter monopolistyczny, oficjalny. I z nimi każe Akcji Katolickiej szukać kontaktu. Niewątpliwie chodzi tu Ojcu św. o podjęcie pewnych form współpracy z organizacjami zawodowymi w Włoszech, Austrii, Portugalii.

Takie to uwagi uważaliśmy za wskazane poczynić na marginesie encykliki „*Divini Redemptoris*“. Potrąciliśmy tu tylko o sprawy, mające pewne specjalne znaczenie dla teorii i praktyki społecznej. Lecz encyklika w całości swej musi być przedmiotem najpilniejszego zainteresowania ogółu katolickiego. Jest ona bowiem dlań niezmiernie cenną pomocą w walce z wrogiem bardzo potężnym, niebezpiecznym i przewrotnym.

B.

NOWE PRĄDY W AKCJI OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZEJ MŁODZIEŻY NA TLE PRZEKSZTAŁCEŃ PROGRAMU HARCERSTWA ŻEŃSKIEGO

Poszukiwanie nowych metod, form w oświacie pozaszkolnej będzie zawsze świadectwem intensywności poczyniń i inwencji oświatowców. To też każdy przejaw dociekania i wypróbowywania własnych pomysłów w dziedzinie oświaty jest zdobyczą poważną i to nie tylko tej grupy ludzi, którzy wcielają w życie nowe formy, lecz staje się własnością ogółu oświatowców, dodając bodźca do pracy innym. Jednocześnie wzrastające ciągle bogactwo form, dowodzi ciągle niezaspokojonych potrzeb w tym kierunku. Istotnie to, co się robiło i robi, jest kroplą w morzu, dobrze o tem wiedzą obserwatorzy poziomu naszego życia społecznego, i dlatego to każdy wysilek wita się z uznaniem, cieszymy się nowymi współpracownikami.

Ostatnio harcerstwo, którego nie zaliczono i prawdopodobnie długo jeszcze nie będzie się zaliczać do organizacyj o charakterze oświatowym, stosując właściwe sobie formy organizacyjne i zręby metodyczne uczyniło ciekawy krok naprzód przez próbę przedłużenia ściśle sprecyzowanym programem swego systemu wychowawczego.

To, co dokonano w ramach harcerstwa, możnaby nazwać poczynaniem ciekawym i godnym uwagi oświatowców jako próba wyzyskania właściwości psychicznych młodzieży dla celów oświatowych. Nie należy zapominać, że niżej przytoczony program będzie realizowany w organizacji dosyć ekskluzywnej, stawiającej członkiniom wysokie wymagania moralne, a obecnie, jak się przekonamy, zdecydowanie i śmiało rozszerzającej dotychczasowe w sferze intelektualnej. Pewna cecha ekskluzywności ułatwia podejmowanie wysiłków samodzielnych bez szukania pomocy innych — harcerstwo ma bowiem silne aspiracje samowystarczalności w każdej dziedzinie. Stąd też równoległe z wprowadzeniem nowego stopnia idą wysiłki o wykształcenie odpowiednich kwalifikacjami kierowniczek zespołów dziewcząt. Pod tymi to kątami patrzenia, zwracając uwagę na charakter organizacji, oceniać należy podjęte próby.

Program dotychczasowych stopni w harcerstwie przewidywany był dla dziewcząt do lat szesnaście — młodzież ponad ten wiek należała do organizacji, lecz nie było dla niej jednolitych programów. Istniały wprawdzie próby o charakterze prób dla przodowniczek-instruktoerek, lecz przeznaczone były dla nielicznych jednostek przewidzianych na kierowniczkę ruchu. Reszta dziewcząt powoli odpadała od organizacji, nikły procent z nich przechodził do tzw. starszego harcerstwa.

Nowy stopień tzw. wędrowniczki, który od dwu lat wszedł w życie wraz z uzupełniającymi go sprawnościami, jest przewidziany dla dziewcząt od lat szesnastu wzwyż, górna granica wieku nie jest ściśle oznaczona, od lat 18—21.

Wytyczne nowego stopnia tzw. wędrowniczki opierają się o świadomą pracę nad charakterem, samokształcenie oraz polegają na rozwijaniu indywidualnych zamiłowań przez tzw. sprawności, które przytaczamy poniżej.

Wymagania wędrowniczki *) są następujące:

1) Wędrowniczka uważa swe życie i pracę za wędrowkę, której celem jest zdobywanie nowych wartości. Dąży stale do pogłębiania i umocnienia swego charakteru w myśl wskazań Prawa Harcerskiego. Kształtuje świadomie i odpowiedzialnie swój stosunek do drugiego człowieka, do zespołu, do którego należy, i do każdego obowiązku (rodzina, nauka, zawód).

2) Uprawia stale wędrownictwo. Wędruje w zimie i w lecie, w mieście i na wsi. Zdobyła sprawność piechura. Odbyla przynajmniej tygodniową wędrowkę. Bierze udział w ćwiczeniach polowych. Zdobywa usprawnienie fizyczne stosownie do własnych sił (P. O. S.). Wykona sprawnie wywiad i przedstawi jasno i treściwie wynik. Przedstawi wyniki wędrowania z okresu jednego roku (dzienniczek, szkice, fotografie itp.). Uzupełnia wyniki wędrowania wiadomościami zaczerpniętymi z książek i pism.

3) Wędrując**) przeprowadza obserwacje przyrody, zjawisk kultury i społecznego życia; gdzie może jest pożyteczna. Pogłębia swoje zainteresowania, zdobywając trzy sprawności z dowolnie obranej grupy.

4) Przeczytała i zdała sprawozdanie z trzech książek z zakresu swoich zainteresowań, dobranych w porozumieniu z drużyną. Zna „Organizację Harcerek“, „Harcerka na zwiadach“, czytuje stale przynajmniej jedno pismo harcerskie.

5) Wykaże się odpowiedzialnym pełnieniem przyjętych na siebie obowiązków. Stara się być odpowiedzialną za dom, np. dba o całe mieszkanie, porządek dnia, wygodę członków itp. Pełniła służbę gospodyni na obozie lub kilkudniowej wycieczce, względnie przy okazji jakiejś imprezy i zdała rachunki we wzorowym porządku, albo też prowadziła gospodarstwo w domu wraz z rachunkowością.

Takie wymagania stawia sam stopień wędrowniczki, czas jego zdobywania nie jest ściśle określony, normalnie trwać powinien 1—2 lat, lecz zależnie od charakteru, poziomu intelektualnego można uzyskać próbę w krótszym czy też dłuższym czasie. Z niżej przytoczonych zasadniczych punktów komentarza do tego stopnia wynika, że ocenia się ilość włożonych wysiłków przez harcerkę w celu uzyskania go i na tej podstawie przyznaje się stopień.

Instrukcje do wędrowniczki podajemy w skrócie, ze względu na brak miejsca i momenty interesujące oświatowców jako próby wyzyskania właściwości psychicznych samej młodzieży i stworzenia jej odpowiedniej atmosfery dla samowychowania i samokształcenia:

1) poleca się harcerce wędrowki, wycieczki, wywiady, podczas których ma poznać i zainteresować się przejawami kultury, życia społecznego, pogłębiać wiadomości i obserwacje lekturą. Wędrowki są podstawą samokształcenia, kierunek i metoda samokształcenia uzależnione są od poziomu dziewczęcia. Jako podstawy i orientacyjne sprawdziany wyników stosowane są sprawności, np. „Przyjaciółki Polonii zagranicą“, „Czytelniczki gazet“, „Znawczyni Polski“ itp.;

2) harcerka prowadzi dzienniczek;

3) kładzie się specjalny nacisk na stosunek młodzieży do domu, na jej odpowiedzialność za poziom życia domu;

*) „Książka zastępowej“ Katowice 1936, str. 102.

**) wędrując tropi przyrodę, kulturę (!).

4) problemy, których harcerka sama rozwiązać nie może, omawia się z kierowniczką pracy przez dyskusję, wskazanie odpowiedniej lektury, podstawą rozwiązywania zagadnień jest prawo harcerskie.

Charakter sprawności uzupełniających nowy stopień jest dowodem odmiennego kierunku tego etapu w harcerstwie żeńskim. Sprawności przewidywane dla wędrowniczek noszą charakter więcej intelektualny, nawet te, które uwzględniać mają potrzeby i umiejętności praktyczne, wymagają znajomości podstaw teoretycznych obok sprawności technicznej. Dla tych, którzy zetknęli się z ruchem harcerskim, nie jest tajemnicą, że tzw. sprawności przewidywane jako uzupełnienia do stopni w poszczególnych etapach dla młodszych harcerek czy harcerzy mają raczej, a w każdym razie przeważnie na celu wyrobienie tzw. zaradności życiowej, wielu umiejętności praktycznych.

W odniesieniu do tzw. starszych dziewcząt (termin przyjęty w ruchu), uderza ilość i wymagania sprawności o charakterze intelektualnym, co pozostaje prawdopodobnie w związku z troską o należyty poziom intelektualny absolwentek szkół powszechnych, zawodowych itp. Obok tych sprawności, które są przejawami tężyzny ruchu i chęci ogarnięcia i uzupełnienia wszechstronnie wychowania, zainteresowań intelektualnych dziewcząt, są i takie, które mają rozwijać poczucie estetyki, np. dekoratorki, zdobniczki itp. o charakterze praktycznym, radioamatorki, istnieją projekty sprawności takie, jak sadowniczki, hodowczynie drobiu itp.

Podajemy przykładowo wymagania jednej z sprawności o charakterze intelektualnym, zaznaczając, że dotąd ogłoszono z tej dziedziny sprawności: Czytelniczki gazet, Miłośniczki książek, Znawczynie Polski, Przyjaciółki Polonii zagranicą itp., inne są w opracowaniu.

Wymagania sprawności „Znawczynie świata^{*)}” są następujące:

- 1) Zna obcy język. Czytuje książki i pisma w tym języku.
- 2) Utrzymuje kontakt (listowny) z cudzoziemką. Przez nią lub w związku z nią poznaje jej ojczysty kraj, a mianowicie:
 - a) posiada podstawowe wiadomości z zakresu geografii i dziejów tego kraju,
 - b) orientuje się w politycznym i gospodarczym ustroju tego kraju (stosunki polityczne i handlowe z Polską),
 - c) wie co szczególnie wnosili i wnosi ten naród do ogólnego dorobku ludzkości,
 - d) zbiera i umie wykorzystać materiały uzyskane przez kontakt z danym krajem,
 - e) umie w rzeczowy i interesujący sposób informować cudzoziemkę o Polsce i jej wartości w tworzeniu kultury ogólnoludzkiej.
3. Interesuje się geografią innych krajów, zbiera o nich wiadomości, projektuje podróże zagraniczne przy pomocy mapy.
4. Zna zasadnicze cechy charakterystyczne typowych ustrojów państw współczesnych.
5. Interesuje się zagadnieniem pokoju międzynarodowego. Zna zasady ustroju Ligi Narodów. Zapozna się co najmniej z jedną instytucją międzynarodową, scharakteryzuje krótko jej cel i zakres działania. Interesuje się imprezami międzynarodowymi w Polsce i zagranicą.

*) Wiadomości Urzędowe W-wa nr. 1936.

6. Posiada podstawowe wiadomości o skautingu międzynarodowym i stale je rozszerza.

7. Zna działalność najwybitniejszych tego kraju i ich znaczenie w dziejach tego kraju i ludzkości.

Z sprawności innych przytaczamy „Zdobniczkę“.

1. Wykaże się zamiłowaniem estetyki w życiu codziennym.

2. Interesuje się literaturą z zakresu sztuki stosowanej (poda poznane książki czy pisma).

3. Zdobędzie na poziomie fachowym znajomość jednego z działów sztuki stosowanej, np. introligatorstwo, batiki, snycerstwo, hafciarstwo, koronkarstwo, modelarstwo krawieckie, ceramika, tkactwo itp.

4. Projektuje wzory w powyższych dziedzinach sztuki stosowanej z uwzględnieniem techniki i materiału.

5. Zaprojektuje estetyczne urządzenie wnętrza, np. izby harcerskiej.

6. Umiejętnością swoją przyczynia się do podniesienia estetyki swego środowiska.

Z przytoczonych prób i sprawności, jakie organizacja stawia dziewczynie, wynika, że wymagania są stosunkowo ze względu na element duże. Interesujący jest również sposób pracy dziewcząt w okresie zdobywania stopni uzupełniających i sprawności. Otóż podstawą pracy, według próby i komentarza, jest samokształcenie uprawiane metodą indywidualną lub zespołową. Dziewczęta w drużynie winny być według postulatów kierownictwa, o różnym poziomie wykształcenia, jednak zastępy czyli zespoły dobierają się z dziewcząt o równym poziomie i zainteresowaniach. Zespół liczy maksymalnie 8—10 dziewcząt i ta grupa pod przewodnictwem jednej z nich (pożądane jest, by dojralszej umysłowo), zdobywa gromadnie sprawności lub stopień. Kierownictwo polega na dostarczaniu materiału, a więc bibliografii, pomocy, wskazówek. Rola kierowniczki jest trudna, i dlatego zrozumiály jest nacisk, jaki kładzie się w ruchu harcerskim na kształcenie sił instruktorskich. Ostatnio według nowych wytycznych *) Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej, ogłoszonych urzędowo, weszły w życie nowe wymagania dla instruktorek, znacznie podwyższone. Główne punkty próby na podharcemistrzynię (niższy stopień instruktorki może prowadzić zespoły tzw. wędrowniczek) w skrócie to:

1. wykształcenie pełne średnie, wiek minimum 20,

2. wysokie wymagania moralne, praca nad sobą, uczciwość przejawiająca się w odwadze cywilnej, w umiejętności oceny siebie, swego postępowania, poczucie odpowiedzialności wobec ludzi, domu, pracy zawodowej itp.,

3. stale podnoszenie swego poziomu intelektualnego i kulturalnego przez samokształcenie, lekturę itp.,

4. gotowość obywatelska w jak najszerszym znaczeniu,

5. wypełnianie obowiązków organizacyjnych.

Wymagania na harcemistrzynię są również obostrzone.

Z tego, co przedstawiliśmy, wynika, że harcerstwo żeńskie weszło na nowe tory. Nowa próba ugruntowuje w przekonaniu, że harcerstwo żeńskie zrezygnowało z charakteru antidotum na destruktywne wpływy wiel-

*) Kształcenie Starszyny Harcerki W-wa 1936.

kiego miasta, że nie pragnie być organizacją, mającą na celu zapewnienie dziewczynie rozwoju fizycznego, lecz chce być ruchem młodzieży o głębokich aspiracjach moralnych i umysłowych. Nowa próba i sprawności podkreślają przeniesienie zainteresowań kierowniczek ruchu na tereny absolwentek szkół powszechnych i jest wyrazem pragnienia dostosowania się do potrzeb małych miast, a nawet wsi.

Oświatowcy śledzić będą z zainteresowaniem wyniki poczynąń harcerstwa na pokrewnym odcinku pracy — przewidując, że ostatnim posunięciem ta organizacja zdoła zrealizować swe aspiracje silniejszego zaznaczenia swego udziału w podnoszeniu kulturalnym naszego życia społecznego.

St. Sedlaczek

PRZYZYNEK W SPRAWIE DISKUSJI JAKO FORMY KSZTAŁCENIA

W ostatnich latach można zauważyć w Polsce wzrost zainteresowania dyskusją jako formą kształcenia w organizacjach wychowawczych i oświatowych. Coprawda świadczy o tym zainteresowaniu nie tyle wielka ilość pisanych na ten temat rozpraw i artykułów, ile raczej różnorodność środowisk ideowych, z jakich te prace pochodzą (patrz spis bibliografii na końcu), jak również głosy z „terenu“, np. w sprawozdaniach Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży czyta się o „kursach prowadzonych metodą seminaryjną“, polegającą w praktyce, jak się zdaje, głównie na tym, że wykłady uzupełnia się krótką dyskusją. Będzie więc może rzeczą pożyteczną, w kontynuowaniu pracy dra M. Wachowskiego 1) podać kilka informacji o formach dyskusji i doświadczeniach z nimi poczynionych na gruncie amerykańskim. Notatka ta nie ma żadnych pretensyj do oryginalności, jest prosto sprawozdaniem. Cel jej jest zasadniczo praktyczny: przypomnieć znaczenie dyskusji w pracy oświatowej, na które zwrócił już w „Przewodniku“ uwagę dr Wachowski, a przede wszystkim poddać myśl do wypróbowania. Wydaje się bowiem, że zwłaszcza w dzisiejszym okresie bardzo żywego krzyżowania się różnych prądów ideowych opanowanie formy dyskusji i umiejętne jej stosowanie może przyczynić się znakomicie do ożywienia i pogłębienia pracy oświatowej, nie mówiąc już o tym, że stać się może poważną bronią intelektualną w ręku organizacji, które będą umiały jej używać.

Autor referowanej tu pracy 2) zwraca uwagę na skromne początki rozwoju dyskusji w pracy oświatowej amerykańskiej. Zaczęło się od pytań, które pozwolono stawiać słuchaczom publicznych wykładów (tzw. „the open forum“). „Metoda forum polega na przedstawieniu przedmiotu przez rzeczoznawcę, po czym następuje okres pytań, w którym słuchacze stawiają pytania lub krótko przedstawiają swoje stanowisko. Może przy tym być lub nie być druga osoba na podium, jako przewodniczący, który wprowadza mówcę i kieruje dyskusją“. Coś więc takiego jak owa „seminaryjna“ metoda wspomnianych wyżej kursów. Nie ma tu właściwie dyskusji w prawdziwym jej znaczeniu, są pytania i odpowiedzi, a jeśli kto próbuje przedstawić inny punkt widzenia (jak punkt widzenia referenta) „przywołuje się go do porządku. Referent odbija cios i kontruje dowcipnym sztychem. Przewodniczący przechodzi do następnej ofiary. Przy tym sama sytuacja fizyczna „oponentów“ jest niedogodna: znajdują się na dole, gdy refe-

rent na podwyższeniu, muszą odwracać się przy mówieniu twarzą do referenta, mając przynajmniej część sali za plecami. W tych warunkach jest rzeczą dziwną, że tak wiele ofiaruje się ofiar.“

Z czasem wprowadzono ulepszenie po wykładzie: prelegent schodzi z podium i siada wśród słuchaczy. Przewodniczący prowadzi dyskusję, zachęca do wygłaszania opinii, a pytania padające od słuchaczy skierowuje do innych słuchaczy, do referenta zwraca się tylko o informacje, o nowe fakty. Kierownik dyskusji może tu nie tylko rozwinąć wyjaśnienie jednego punktu patrzenia na przedmiot, ale także wyjaśniać inne punkty patrzenia i inne sposoby podchodzenia do przedmiotu.

Inną odmianą postępowania na „forum“ jest metoda dialogu. Na podium staje dwóch mówców, możliwie jednego poziomu naukowego i doświadczenia. Jeden, A, ma podwójną rolę, przewodniczącego i głównego pytającego, drugi, B, ma zadanie przede wszystkim odpowiadać na pytania. Mówca A może być przewodniczącym szeregu kolejnych zebrań, drugi mówca może być zapraszany tylko na jedno zebranie jako rzeczoznawca. Przewodniczący A wprowadza słuchaczy w zagadnienie, wyklada co przewidziano w programie wieczoru, a następnie stawia główną kwestię przeznaczoną do wyjaśnienia i pyta, co B myśli o jakimś jej ważnym punkcie. Drogą pytań i odpowiedzi A i B rozwijają zagadnienie tak szybko, jak pozwala wymiana zdań w rozmowie. Gdy obaj, podchodząc z różnych stron do przedmiotu, stwierdzą zgodność swych poglądów, przychodzi do głosu audytorium, które wzywa się do skrytykowania stanowiska mówców i do komentowania go. Gdy pewien szczegół zostanie wyjaśniony, A sprowadza dyskusję na punkt następny, znów najpierw dyskutując go z B, a potem dopuszczając do dyskusji audytorium. W ten sposób tezy A i B są przedmiotem podwójnej krytyki, każdego z nich i audytorium.

Ten sposób bardzo ożywia audytorium, jako forma do pewnego stopnia dramatyczna, audytorium bawi się, obserwując konflikt między mówcami. Odczuwano jednak czasem momenty sztuczności w takich dialogach, przewodniczący często „naciągał zgodę“ w jakimś punkcie, gdzie jej nie było. Jeżeli zgodę osiąga się zbyt szybko, audytorium jest skłonne do podejrzeń, że mu coś narzucono. Jeżeli do zgody nie dochodzi „w jakimś rozsądnym czasie“, audytorium może popaść w zmęczenie i nabrać przekonania, że mówcy raczej zaciemnili zagadnienie niż wyjaśnili. „Dialogi na forum dają sposobność do eksperymentowania, ale należy je uznać za technikę w najlepszym razie ryzykowną.“

Autór podaje stenograficzne sprawozdania z przykładów takich dyskusji, czego tu nie możemy przedrukowywać. Interesujące jest rozpoczęcie zebrań od luźnej dyskusji na tematy bieżące, przy czym słuchacze stawiają pytania. Ma to na celu nawiązanie łączności między audytorium a wykładowcą i przewodniczącym, trzeba bowiem zauważyć, że skład audytorium nie bywa stały, przeciwnie, ulega znacznym zmianom.

Dalej ciekawą jest rzeczą wystąpienie w zanotowanych dyskusjach stałych typów dyskutantów „forum“: 1) osoba, która bezzasadnie podaje w wątpliwość fakty wyłożone przez prelegenta; 2) osoba, która słabo sobie przypomina, o czym mówił prelegent; 3) osoba, której pytanie dotyczy jakiegoś zupełnie ubocznej kwestii, czepia się ubocznego objaśnienia, danego na pytanie innej osoby; 4) osoba oponująca, której doświadczenie nie po-

twierdza faktów podanych przez prelegenta; 5) osoba, która przemawia w dyskusji, aby usłyszeć swój głos; 6) osoby, pytające o rzeczy, nie mające żadnego związku z tematem, np. starsza paniusia pyta lekarza, jak poprawić radio.

Wydaje mi się, że „dyskusje” przeprowadzane w tych warunkach są to w istocie pseudodyskusje. Niczego tam porządnie „roztrząsać” nie można w licznej grupie przypadkowych, a w każdym razie zmieniających się słuchaczy. Bez wątpienia dopuszczenie pytań po wykładzie i jakich takich wypowiedzi słuchaczy jest postępem w porównaniu z zupełnie głuchym kończeniem wykładu. Jednakże wiele dla rozwoju intelektualnego słuchaczy z tego spodziewać się nie można, przed takimi pozornymi dyskusjami należałoby raczej przestrzegać, a nie jest to przestroga, zdaje się, zbyt uczynna u nas, także w tych okolicznościach, gdzie zespół słuchaczy jest mniej więcej stały, więc np. na zebraniach oddziałów KSML: jeżeli bowiem można organizować prawdziwe dyskusje, to dlaczego ograniczać się do pozornych?

Prawdziwą zaś dyskusję można przeprowadzać tylko w ograniczonej co do ilości i do pewnego przynajmniej stopnia stałej grupie. W innych warunkach nim się dojdzie do używania „jednego języka” mija czas przeznaczony na dyskusję.

Wróćmy jednak do referowanej pracy. Od forum, w których dyskusja — czy też, jak jestem skłonny mniemać, pozorna dyskusja — była tylko w mniejszym lub większym stopniu dodatkiem do wykładu, przechodzimy do takiej sytuacji, w której dyskusja staje się samoistną formą pracy kształcącej. Są to swobodne grupy dyskusyjne (informal discussion groups).

Postawa uczestnika grupy dyskusyjnej — nazwijmy ją „kołem studiów” — jest zasadniczo różna od postawy słuchacza wykładu. Na wykład idzie się słuchać. Po wykładzie można zadawać pytania lub nie, można wyrażać swe zdanie lub zachować zupełną bierność. Wykład może pobudzić do zajęcia aktywnej postawy wobec zagadnienia, ale samo nastawienie początkowe słuchacza jest raczej bierne.

Udający się na zebranie koła studiów idzie tam spodziewając się brać czynny udział w pracy zebrania i wiedząc, że kierownik koła i koledzy oczekują od niego aktywności.

Prelegent na zebraniu nie uzna, że jego wykład powiódł się, dopóki większość audytorium nie pojęła jego myśli (ale jak to sprawdzić?). Kierownik koła studiów nie uzna posiedzenia za udane, dopóki większość koła aktywnie, tj. słownie, nie weźmie udziału w próbie wyjaśnienia swych własnych myśli. Różnica jest taka sama, jak gdy mówimy: „Pewna osoba nie może mieć ustalonego zdania o danym przedmiocie, dopóki nie ma faktów, informacji i interpretacji rzeczoznawcy, na których opiera swe myślenie” — oraz — „Bez względu na ilość i poprawność informacji, na których pewna osoba opiera swe wnioski, nie może ona wiedzieć, jakie naprawdę są jej wnioski, dopóki nie spróbuje ich wyrazić słownie”. W pierwszym wypadku położony jest nacisk na dostarczenie materiału do myślenia, w drugim na usiłowanie myślenia z materiałem w ręku. Jeżeli nie uwzględnia się tego „materiału w ręku”, łatwo można narazić się na poprowadze-

nie takiej „dyskusji“, o której złośliwie powiedziano, że jest to „osiąganie wiedzy zbiorowej przez indywidualną ignorancję“.

Doświadczenie wskazuje, że dyskusja nie może być owocna, jeżeli grupa dyskutująca liczy więcej niż 20 uczestników, przy czym 10—15 jest optimum. Wzrost ilości uczestników ponad to optimum oznacza wzrost ilości niemych. Przyznając, że milczący udział może być tak samo aktywny jak „głośny“, kierownik koła stara się jednak doprowadzić możliwie wiele osób z grupy do uczestniczenia głośnego.

Ze względu na cel dyskusji można wyróżnić jej dwa rodzaje: w pierwszym chodzi o przestudiowanie zagadnienia dla wypracowania programu działania (zagadnienie: co będziemy robili), w drugim celem jest badać, odkrywać, interpretować (zagadnienie: jak będziemy rozumieć). Czasem ten drugi rodzaj dyskusji może przybierać formę pierwszego, gdy np. dla zainteresowania członków koła studiów przyjmuje się, że ono jest jakąś radą, komitetem itp., z prawem decyzji kwestji będącej przedmiotem rozważań.

Ze względu na cel, do jakiego ma doprowadzić dyskusja, a zarazem na rolę jej kierownika, autor rozróżnia metodę rozwojową (developmental m.) oraz wycieczkową (excursive m.). (Nazwy niezbyt trafne.) W pierwszym wypadku kierownik ma z góry przygotowany wniosek, do którego chce słuchaczy doprowadzić. Aby ten cel osiągnąć, zadaje odpowiednie pytania i pomija te odpowiedzi i objaśnienia, któreby mogły doprowadzić do innych wniosków. W drugim — celem jest „jedynie ogólne zbadanie przedmiotu z tak wielu punktów patrzenia, jak to tylko jest możliwe — bez z góry upatrzonej wniosków“. Rola kierownika jest tu bardzo ograniczona, poprzestaje on na wytyczaniu ścieżek bardziej obiecujących, przestrzeganiu przed ślepyimi drogami, sumowaniu od czasu do czasu wyników dyskusji.

Pierwsza metoda jest właściwa szczególnie w grupach początkujących, nie nawykłych jeszcze do czytania i dyskusji, potrzebujących kierownika do oddzielenia nowych myśli, dorobku posiedzenia, od masy myśli, o których była mowa, jasnego określenia tego dorobku, aby można było nad nim dalej pracować myślowo aż do następnego posiedzenia. Uczestnicy dyskusji wychodzą z posiedzenia z poczuciem, że się czegoś nowego nauczyli.

„Gdy idziemy bardziej głęboko w przedmiot, gdy zaczyna w nas wzrastać zdolność chwytania nowych idei i interpretacji, potrzeba takiego prowadzenia zmniejsza się, a rozwija potrzeba mówienia o naszych myślach. Skoro zaczynamy włączać nową wiedzę w nasz indywidualny schemat życia, staje się bardziej pożądane powstrzymywanie się kierownika od ingerencji.“

Pierwsza metoda jest użyteczna, gdy uczestnicy grupy zmieniają się, albo gdy są w niej osoby „trudne“, gaduła, egocentryczny dialektyk: tym w razie potrzeby łatwo można odebrać głos. Wtedy stosowanie drugiej metody, z jej brakiem wyraźnego kierownictwa i swobodą, byłoby niewłaściwe, gaduła nadużyłby swobody, dyskusja rozlaźniłaby się i zniechęcała. Natomiast w grupach stałych, jednorodnych, złożonych z osób dojrzałych do czytania i myślenia samodzielnego, swobodniejsze prowadzenie dyskusji jest korzystniejsze.

Sporo miejsca poświęca autor innej jeszcze metodzie, którą nazywa metodą studiowania przypadku (case study method). Kierownik grupy, albo osoba zaproszona, „historyk”, przedstawia na posiedzeniu historię jakiegoś „przypadku”, zwykle z dziedziny psychologii lub socjologii. Potem grupa, pod przewodnictwem kierownika, zajmuje się diagnozą, prognozą i sposobami oddziaływania, jakie należałoby zastosować w danym przypadku. Metoda ta, wzorowana na metodach nauczania prawa i medycyny, jest pożyteczna w dyskusjach na tematy z wychowania rodzicielskiego, z psychologii, socjologii, etyki.

Technika tej metody polega na tym, że „historyk” w początkowym przedstawieniu przypadku świadomie nie podaje jakiejś ważnej informacji, pozwala się grupie stopniowo stwierdzać, że zanim będzie można postawić pełną diagnozę, trzeba uzyskać tę brakującą informację przy pomocy pytań, stawianych „historykowi”. W grupie, dla której ta metoda jest nową, kierownik zauważy, że niektóre jednostki są gotowe natychmiast do diagnozy na podstawie niewystarczających danych. Tu cała umiejętność kierowania wejdzie w grę, aby wskazać na błędy w takim pośpiesznym rozumowaniu.

Metoda studiowania przypadków jest pożyteczna w grupach o rozmaitej dojrzałości umysłowej. W grupach osób zdolnych do indukcji, metoda ta dostarcza świetnego bodźca do myślenia, w grupie mniej dojrzałej mamy tu sposobność do rozwijania zdolności oddzielenia ważnych faktów od szczegółów nie mających istotnego związku z zagadnieniem i do ćwiczenia spostrzegania luk w łańcuchu dowodzenia. Dalej jest to dobre ćwiczenie w stawianiu pytań, ponieważ „historyk” po wstępnej informacji odpowiada już tylko na pytania, chyba że grupa wejdzie widocznie na „ślepa drogę”.

Są tu jednak i poważne niedogodności. Najpierw, mało jest rzeczywistych przypadków dostatecznie prostych i dających się zupełnie jasno opisać, przy skomplikowaniu grozi zaplątanie się dyskusji. Po drugie — z czym już łatwiej dać sobie radę — „historia” opowiedziana pobudza do opowiadania innych podobnych historii, nieraz „podobnych” tylko bardzo powierzchownie. Do tego kierownik nie może dopuścić.

Rozwinięciem formy dialogu wobec audytorium, przedstawionej wyżej, jest „dyskusja z ławą” (the panel discussion). Dała ona według autora doskonałe wyniki w setkach zebrań różnego typu. Wygląda to tak:

Grupa 4—8 osób z przewodniczącym, właśnie „ława”, zasiada na podium, twarzami do audytorium, i dyskutuje zagadnienie między sobą, jak gdyby nie było audytorium. W odpowiednim momencie, gdy już poglądy ławy dostatecznie są wyjaśnione, przewodniczący krótko sumuje wyniki wspólnego myślenia głośnego ławy i zaprasza audytorium do dodania swych przyczynków. Uwagi i zapytania audytorium mogą być kierowane bądź do „ławy” jako całości, bądź do poszczególnych jej członków. Na końcu posiedzenia przewodniczący resumuje dyskusję, zestawiając razem różne przyczynki w całość łatwą do zapamiętania.

Elementy tej formy są następujące: 1) przedmiot, co do którego zdania są podzielone, 2) grupa, która chce rozważyć przedmiot w tym celu, aby każdy mógł dojść do bardziej doskonałego rozumienia go, 3) dobrane grono, ława jako reprezentacja grupy, 4) przewodniczący.

Autor daje szereg wskazówek praktycznych, poczynając od sposobu rozmieszczania członków ławy, uwzględniając szczególnie obszernie trudną rolę przewodniczącego. Te szczegóły musimy pominąć.

Ostatni rozdział tej ciekawej pracy poświęcono miarom powodzenia różnych metod, przy czym chodzi tu o miary możliwie obiektywne. Kończy autor takim stwierdzeniem:

„Dobra technika dyskusji jest ta, która przy danym kierowniku, danym przedmiocie, danym audytorium wywołuje tak żywą, zajmującą, pobudzającą myśli dyskusję, jaka osiągnie te pożądane wychowawcze obiektywne wyniki, które zdążają do życia bardziej racjonalnego, bardziej świadomego siebie, bardziej pełnego celu“.

Praca referowana:

Discussion Methods for Adult Groups, Case Studies of The Forum, The Discussion Group, and The Panel — A Study Prepared for The American Association for Adult Education, by Thomas F. Ansler, Field Representative American Association for Adult Education, New York, 1934, str. 149. VIII-o.

Prace polskie o dyskusji:

1) Dr M. Wachowski, Uwagi krytyczne o prowadzeniu dyskusji, „Przewodnik Społeczny“, 1932, nr 11.

2) Prof. Władysław Witwicki, Co to jest dyskusja i jak ją trzeba prowadzić, „Przewodnik Świetlicowy“, praca zbiorowa pod red. Walentego Regulskiego, M. Arct i Dom Książki Polskiej, Warszawa 1936, tom IV „Żywe i drukowane słowo“.

3) Paul Super, Jak prowadzić dyskusję, wskazówki dla kierowników Polskiej YMCA, Warszawa, 1930.

4) M. Borowiecki, O istocie dyskusji, Wiedza i Życie, 1935, nr 10.

5) St. Sedlaczek, Rozmowa w nauczaniu Chrystusowym, „Oświata Polska“, 1937, nr 1—2.

Międzynarodowy kongres katolicki kinematografii

Przed kilku tygodniami odbył się w Brukseli, gdzie istnieje Międzynarodowe Katolickie Biuro Kinematografii (Office Catholique International du Cinéma), przy którym działa biuro katolickiej cenzury filmowej, zjazd przedstawicieli międzynarodowej katolickiej akcji filmowej. Obradom zjazdu przewodniczył ks. kan. A. Brohée, a wzięli w nim udział również nuncjusz apostolski i premier belgijski. Głównym przedmiotem obrad była sprawa praktycznego przeprowadzenia zasad i postulatów papieskiej encykliki „Viliganti cura“ w dziedzinie kina i filmu. W wyniku referatów i dyskusji na ten temat wypowiedziano się za podjęciem akcji wzorowanej na amerykańskim „Legionie Przyzwoitości“ — „Legion of Decency“. Akcja ta powinna doprowadzić do bezwzględnego bojkotu z strony katolików filmów nieprzyzwoitych. Rolę Akcji Katolickiej pod tym względem podkreślano bardzo silnie na kongresie. Zwracano uwagę, że kino jest jednym z najskuteczniejszych środków propagandy, dobrej i złej. Trzeba więc zapracować kino i film w służbę dobra i starać się, by należycie wykorzystać te możliwości, które one dają.

Dziesięciolecie Chrześcijańskiej Młodzieży Robotniczej we Francji

W lipcu r. b. obchodzi organizacja Chrześcijańskiej Młodzieży Robotniczej we Francji, młodsza siostra analogicznego stowarzyszenia belgijskiego, dziesięciolecie swego istnienia. Z tej okazji wystosował Ojciec św. przez swego kardynała sekretarza stanu pismo na ręce kardynała-arcybiskupa w Paryżu z serdecznymi gratulacjami i życzeniami. Wiadomo, że do organizacji tego typu odnosi się Ojciec św. z specjalną życzliwością i uznaniem. Już w „Quadragesimo anno“ stawia ją za wzór katolickiej akcji społecznej. A wysyłając Swe życzenia na międzynarodowy kongres chrześcijańskiej młodzieży robotniczej, który to kongres odbył się w lipcu 1935 r., nazwał działalność tej organizacji „formą autentyczną Akcji Katolickiej, przystosowaną doskonale do dzisiejszych czasów“. Pismo gratulacyjne Ojca św. do francuskiej J. O. C. podkreśla przede wszystkim wielką zasługę jej pracy, nastawionej szczególnie na odyskanie mas pracowników wszelkich zawodów i wszystkich krajów, którzy zeszli na bezdroża niewiary i odstępstwa. Pracę tę nazywa Ojciec św. wprost opatrnościową i dlatego wyraża gorące życzenie, by ruch ten jak najbardziej się rozwinął; realizuje on bowiem w doskonały sposób Jego hasło „apostolstwo środowiska przez środowisko“. Tej metodzie działalności przypisuje Ojciec św. tym większe znaczenie, że, jak wy-

raza się dosłownie „społeczeństwo jutrzejsze będzie w wielkiej części chrześcijańskie w tej mierze, w jakiej przedstawiciele pracy przejęci będą zasadami ewangelii“. Końcowy ustęp tego pisma wyraża życzenie, by praca organizacji nastawiała się nie tylko na ilość, ale szczególnie na jakość.

Kongres społeczno-obywatelskiej pracy kobiet

Przygotowuje się z inicjatywy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet kongres społeczno-obywatelskiej pracy kobiet. Pierwotny projekt szedł w kierunku ujęcia tego kongresu jako kongresu polityczno-obywatelskiej pracy kobiet, lecz ostatecznie zdecydowano się nadać mu, przynajmniej w nazwie, charakter społeczny. Udział w kongresie zgłosiły następujące organizacje: Liga Kobiet, Stowarzyszenia b. Strzelczyń, b. Drużynianek, b. Peowianek, b. Kurierek, Członkinie b. Sekcji Propagandy i Opieki, Koło Polek, Związek Broni, Rodzina Wojskowa, Główna Kwatery Harcerki Z. H. P., Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju, Czerwony Krzyż, Białe Krzyże, Stowarzyszenie Zjednoczonego J. W. C. A., Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem, Rodzina Polityczna. Celem tego kongresu ma być zapoznanie zrzeszonych członkiń organizacji, a za ich pośrednictwem ogółu społeczeństwa z celami, metodami, zakresem i dorobkiem pracy kobiet polskich w dziedzinie politycznej, społecznej, gospodarczej, oświatowo-kulturalnej, naukowej i artystycznej. Ostatecznym rezultatem kongresu ma być ustalenie wspólnych wytycznych ideowych i metodycznych dla prac politycznych, społecznych, gospodarczych, oświatowo-kulturalnych itd. Na czele komitetu organizacyjnego stoi p. Aleksandra Piłsudska.

Plan kongresu przewiduje dwa posiedzenia plenarne, na których mają być wygłoszone następujące referaty: Służba kobiet polskich w walkach o niepodległość, Praca polityczno-obywatelska kobiet w Polsce, Służba społeczna kobiet polskich, Praca naukowa kobiet polskich. Poza tym będą obradowały następujące komisje pracy polityczno-obywatelskiej, pracy oświatowej, pracy gospodarczej, pracy naukowej kobiet, pracy artystyczno-literackiej kobiet, opieki nad matką i dzieckiem, pracy kobiet wśród młodzieży, obrony pracy zawodowej kobiet, pomocniczej służby wojskowej kobiet, wychowania fizycznego kobiet, współpracy kobiet z organizacjami międzynarodowymi, walki z nierządami.

Kongres ten miał według pierwotnych zamiarów odbyć się najpóźniej w kwietniu r. b., dotychczas jednak nie jeszcze nie słychać o jego zwołaniu.

„Dni Studiów“ Międzynarodowej Unii Katolickich Organizacji Kobięcych

Jak już na tym miejscu podawaliśmy, zorganizowała Międzynarodowa Unia Katolickich Organizacji Kobięcych w dniach 30 marca do 6 kwietnia r. b. „Dni Studiów“, mające na celu przygotowanie wielkiego Kongresu Unii, który jest przewidziany w Rzymie w r. 1938. W ramach zasadniczego tematu: „Kobieta katolicka w świecie współczesnym“ wygłosili referaty: ks. prał. Dr Hoogveld n. t. „Osobowość kobiety“, p. Dr. Dupraz, członkini związku kobiet kat. w Szwajcarii n. t.: „Dusza kobiety“, p. Naegelen, dyrektorka kat. szkoły społecznej w Paryżu n. t.:

Sprzeczne z naturą i zasadami chrześcijańskimi tezy w niektórych poglądach feministycznych", p. Baers, przewodnicząca katolickich lig kobiecych w Belgii n. t.: „Kobieta katolicka a współczesne życie społeczne“, p. de Robien, dyrektorka szkoły gospodarczo-społecznej w Paryżu n. t.: „Zasiąg odpowiedzialności kobiety“, P. Pilloud z Fryburga n. t.: „Pogląd Kościoła katolickiego na posłannictwo kobiety“.

Wyniki kongresu ujęto w szeregu rezolucji, z których najważniejsze postanawiają, że należy

1) domagać się wprowadzenia do prawodawstwa wszystkich narodów jednności i nierozzerwalności związku małżeńskiego;

2) starać się o jak największe uświadamianie rodziców o ich obowiązku sumiennego wychowywania swych dzieci oraz o przygotowanie rodziców do tego trudnego dzieła;

3) dążyć do zapewnienia kobiecie wolności odpowiedniej jej naturze i godności;

4) umożliwiać kobiecie swobodę wyboru zawodu oraz zabezpieczenie kobietom pracującym sprawiedliwej zapłaty, która by zapewniła im odpowiednie warunki życia;

5) uznać równość praw zarówno mężczyzn jak i kobiet w stosunku do prawa spadkowego i opieki nad dziećmi;

6) pracować w tym kierunku, aby życie gospodarcze tak zostało zorganizowane, by zapłata, którą otrzymuje ojciec rodziny za pracę, wystarczyła na utrzymanie całej rodziny.

Program tegorocznego „Tygodnia Społecznego“ francuskich katolików

Tegoroczny „Tydzień Społeczny“ francuskich katolików odbędzie się w dniach 19 do 25 lipca w Clermont-Ferrand. Jako zasadniczy temat „Tygodnia“ wybrano: „Osoba ludzka w niebezpieczeństwie“. W ramach tego tematu przewidziane są następujące referaty: „W służbie osoby ludzkiej“ ref. E. Duthoit, prezes Komisji generalnej „Tygodni Społecznych“, „Co zagraża u nas osobie ludzkiej“, ref. J. Lacroix, prof. uniwersytetu w Dijon, „Osoba i fakty w systemach totalitarnych“, ref. pułk. A. Rouillet, „Od indywidualizmu do kolektywizmu“, ref. prof. J. Vialatoux, „Czem jest osoba ludzka“, ref. O. Desbuquois T. J., dyrektor „Action Populaire“, „Czem jest społeczeństwo“, ref. O. Delos Z. K., prof. uniwersytetu katolickiego w Lille, „Czynnik osobisty i społeczny w mistycznym Ciele Chrystusa“, ref. O. de Lurac, T. J. prof. uniwersytetu katolickiego w Lugdunie, „Medycyna w służbie osoby“, ref. Dr R. Biot, „Osoba dziecka“, ref. ks. kan. Masure, rektor seminarium duch. w Lille, „Osoba kobiety“, ref. ks. kan. J. Tilberghen, prof. uniwersytetu kat. w Lille, „Rodzina i osoba“, ref. E. Gounot, prof. uniw. kat. w Lugdunie, „Osoba robotnika“, ref. prof. J. Vignoux, „Osoba i własność“, ref. H. Visiez, prof. uniw. w Bordeaux, „Osoba i systemy ekonomiczne“, ref. H. Guitton, prof. uniw. w Nancy, „Osoba i społeczność polityczna“, ref. M. Prelot, prof. uniw. w Strassburgu, „Harmonia między życiem osobistym a społecznym“, ref. ks. biskup Mathieu.

Rozbudowa akcji katolicko-społecznej w Anglii

W związku z uchwalonymi w końcu zeszłego roku przez episkopat angielski wytycznymi w sprawie Akcji Katolickiej przystąpił arcybiskup Downey w Liverpool, asystent Rady Narodowej Akcji Katolickiej, jako pierwszy z biskupów angielskich do rozbudowy ruchu katolicko-społecznego w Anglii. Trzy mianowicie sprawy wysuwa program akcji tego ruchu na naczelne miejsce: Sprawa odstępstw od Kościoła i wiary, sprawa rozpowszechniania wiary poza kołami wiernych i rozwiązanie kwestii społecznej. W ostatniej zaś dziedzinie ustalono także program: 1) Rozbudowa organizacji „Catholic Social Guild”; ma ona poprzez koła studiów, wykłady publiczne i ulotki rozpowszechniać wśród katolików i innowierców katolicką naukę społeczną. 2) Tworzenie wydziałów pracy (Public Service Committees), które mają przygotowywać i zachęcać katolików do czynnego udziału w życiu publicznym. 3) Rozbudowa akcji pomocy bliźniemu przez szeroko zakrojone rozciągnięcie pracy charytatywnej na dziedzinę społeczną. W każdym mieście wzgl. w każdym dekanacie ma powstać „biuro społeczne”, które by bezrobotnym i potrzebującym pomocy udzielało porady i informacji w prawnych i społeczno-opiekuńczych sprawach. 4) Popieranie ruchu liturgicznego celem podniesienia wspólnego i korporatywnego czczenia Boga.

O rozszerzenie praw kobiety francuskiej

Wiadomo, że kodeks napoleoński bardzo upośledza pod względem prawnym kobietę, ograniczając znacznie jej zdolność do działania wzgl. uzależniając ją w szerokim zakresie od męża. Obecnie senat francuski zajmuje się projektem ustawy, rozszerzającej prawa kobiety. Projekt ten zainteresował naturalnie bardzo żywo organizacje kobiet francuskich, co miało ten skutek, że złożyły one senatowi memoriał, w którym wypowiadają swe uwagi i postulaty co do nowego uregulowania praw cywilnych kobiety. Memoriał ten stwierdza, że przepisy kodeksu cywilnego regulujące stanowisko kobiety zamężnej zupełnie już nie odpowiadają obecnym warunkom życia społecznego i że najwyższy już czas, by stosunki między małżonkami na terenie prawa cywilnego ująć w nowe formy prawne. Uważa on, że projektowana formuła prawna „Mąż jest głową rodziny” jest właściwa, bo rodzina, jak każda inna społeczność, musi posiadać jakiś autorytet, któryby dzierżył władzę. Istnienie takiej władzy winno być uznane przez prawo pozytywne. Z drugiej jednak strony winna żona być zabezpieczona przeciw możliwym nadużyciom z strony męża. Dlatego domaga się memoriał, by taki tekst nadać art. 213 kodeksu: „Mąż jest głową rodziny. Małżonkowie winni żyć wspólnie; mąż ma prawo wybrać miejsce zamieszkania, z wyjątkiem wypadków nadużyć”. Godzą się też autorki memoriału na to, by pozostawić mężowi prawo sprzeciwu przeciw wykonywaniu przez żonę jakiegoś zawodu, lecz odrzucają wszelkie ograniczenia zdolności do działania kobiet na wniosek męża.

Sytuacja kobiet w Niemczech

Według informacji Urzędu Statystycznego Rzeszy niemieckiej na 5 970 000 osób, zatrudnionych w przemyśle niemieckim w pierwszym półroczu 1936, było 1 436 000 kobiet. Cyfra ta oznacza zmniejszenie odsetku

kobiet pracujących w przemyśle w stosunku do 1933 z 30,1% na 24,5%, jakkolwiek w rzeczywistości bezwzględna liczba kobiet zarobkujących wzrosła, choć w znacznie słabszym stopniu niż mężczyzn.

Ostatnio można zauważyć pewne osłabienie tendencji usuwania kobiet z zajęć zarobkowych.

Ciekawą akcję zapoczątkowano w Niemczech, polegającą na tym, że studentki biorą bezpłatne zastępstwa kobiet pracujących w tym celu, by tymże umożliwić dodatkowy wypoczynek. W roku 1936 takich dni zastępstw obliczono na 22 000.

W roku 1933 wprowadziły władze niemieckie pożyczki małżeńskie dla pobierających się par. Od wprowadzenia tych pożyczek, tj. od sierpnia 1933 do końca stycznia r. b. udzielono takich pożyczek 350 000, przeciętna wysokość tych pożyczek wynosi 6000 mk. Obecnie miesięcznie udziela się przeciętnie takich pożyczek 15 000.

Poza tym udziela się jeszcze zapomóg rodzinom licznym. Od października 1935 do końca stycznia r. b. udzielono 350 000 takich zapomóg o przeciętnej wysokości 350 mk. Oprócz tego od sierpnia 1936 pobiera jeszcze 237 000 rodzin stałe zasiłki.

Uniwersytety ludowe w Polsce

Obecnie jest w Polsce czynnych 11 uniwersytetów ludowych. Miaonowice Towarzystwo Czytelni Ludowych prowadzi u. l. w Dalkach pod Gnieznem, świeżo w województwie poznańskim Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej z pomocą Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych i z zasiłku towarzystwa „Przodownik Wiejski“ powołał do życia u. l. w Nietążkowie, Towarzystwo „Przodownik Wiejski“ utrzymuje u. l. w Gluchowie, Szycach i Tywoni, z poręki Liceum Krzymienieckie działają u. l. w Mikołowie i Rożyniu, z „Wiciami“ w bardzo bliskim kontakcie jest u. l. w Gaci, o którym w całej Polsce głośno jest, Związek Młodzieży Ludowej ma u. l. w Suchodole, Związek zaś Osadników w Prudiszczu.

Świat pracy najemnej w Polsce

Referent budżetu Ministerstwa Opieki Społecznej w Sejmie przytoczył w sprawozdawczym przemówieniu swym bardzo ciekawe cyfry.

Otóż 33% ludności polskiej żyje z pracy najemnej. Tygodniowy zarobek robotnika wynosi przeciętnie 26,15 zł. 43% mniejwięcej ogółu pracowników zarabia jednak poniżej 20 zł, a 15% tylko ma płacę ponad 40 zł. W stosunku do 1928 wynosi indeks zarobków 49. Ilość strajków wzrasta. Gdy w r. 1930 naliczono ich tylko 804, to w r. 1935 było ich 1165.

Ewangelia św. Księgarnia „Verbum“
Warszawa.

Księgarnia „Verbum“ zrealizowała ostatnio niezwykle szczęśliwą myśl wydania Ewangelii św. w formacie umożliwiającym traktowanie tej najcenniejszej dla katolika książki jako codziennego i nieodłącznego przyjaciela. Miły, estetyczny format, dostępna cena, ułatwią nabycie Ewangelii szerokim rzeszom katolików. Tym zaś, którym jej zawartość jest znana z częstego zaglębiania się, umożliwione zostało technicznie, dzięki małemu rozmiarowi, korzystanie z niej w trakcie zajęć codziennych, w podróży, w przerwach od pracy i chwilach wytchnienia.

W dobie zmęczenia ludzi życiem, trudem pracy zawodowej ta mała książeczka pomoże im znaleźć spokój, wiarę, harmonię, dystans do wypadków dnia. Codzienny kontakt z tą małą książeczką ułatwi również pogodzenie dynamizmu życia codziennego z postępem wewnętrznym.

Wydawnictwo godne jest najwyższego polecenia wśród kół starszych i młodszych inteligentów i ludzi pracy fizycznej. B.

„My i nasze dzieci“. Kat. Związek Kobiet, Poznań. — Książeczka zawiera materiały na akademie i wieczornice. Związek Kobiet Katol. jest bezsprzecznie jednym z tych zrzeszeń, które jako całość jest z racji zadań swych członkiń najwięcej zainteresowane problemem wychowania młodzieży. Stąd też zrozumiała jest troska i chęć czynnego udziału w staraniach podejmowanych przez A. K. w związku z nawoływaniem episkopatu o chrześcijańskie wychowanie młodzieży. Wyrazem oddźwięku w rzeszach kobiet jest wspomniana broszura.

Z referatów szczególnie zainteresowanie budzi Dr Włodkovej p. tyt. „Zadania wychowawcze rodziny chrześcijańskiej“. Autorka jasno krystalizuje wytyczne i wymagania pedagogiki katolickiej odnośnie do zadań rodziny. Częsty bowiem jest pogląd znajdujący coraz większe uznanie i uzasadnienie, że winę za niedomagania wychowania młodzieży ponosi przede wszystkim rodzina. Prelegentka spokojnie i logicznie a prosto podnosi konieczność kształcenia woli, rozumu i uczuć dziecka w oparciu o środki nadprzyrodzone i przyrodzone.

Pozostałą część broszury poza dwoma wykładami zajmują poezje i obrazki sceniczne. Zajmiemy się tylko ostatnim i na pierwsze jest bowiem coraz mniejszy popyt — przytoczony w broszurze wiersz Ejsmonda jest godzien przeczytania. Otóż t. zw. obrazki sceniczne o zabarwieniu tendencyjnym ciężącym wybitnie nad formą literacką znajdowały pełną aprobatę w zamierzchłej działalności oświatowej, jako te środki oddziaływania, które dla ludzi o bardzo niskim poziomie wydawały się jedynie właściwe dla poruszenia umysłu i uczuć. Za treść mają one zwykle jakiś wyjaskrawiony budujący przykład, częstokroć zaprawiony sentymentalizmem lub wzbudzający obawę zależnie od potrzeby. Posługiwano się nimi częstokroć w akcji wychowawczej po stwierdzeniu jakiegoś przekroczenia lub „na zapas“ chcąc je uprzedzić i zapobiec. Celem ich więc nie jest wzbudzenie chęci do dociekania przyczyn, lecz reakcja na zaistniałe fakty i sytuacje. Stosowano takie to obrazy sceniczne w przeświadczeniu, że myśl, tłumaczenie nie da rezultatu, był to więc środek ostateczny, mający mieć skutek

często bezpośredni a zawsze umoralniający. Obecnie w działalności oświatowo-wychowawczej przekształcono jego zadanie i wyznaczono obrazom scenicznym inne funkcje a mianowicie prawie całkowitą ich rolę ogranicza się do kształcenia wrażeń estetycznych tak ważnych w wychowaniu.

Otóż obrazki sceniczne w wspomnianej broszurze w myśl tradycyjnych założeń mają tendencje wybitnie dydaktyczne. W szeregu obrazów o różnej bardzo wartości literackiej, logicznej i t. d. usiłuje się odtworzyć przeróżne sytuacje wychowawcze, tok akcji wskazuje przykładowo reagowanie otoczenia starszych czy samej młodzieży na nie. Odtworzenie w utworach scenicznych procesu wychowawczego w skrótach jest co prawda możliwe i pożądane, ale wymaga dużych zdolności. Tymczasem działalność oświatowa zna środki daleko prostsze i daleko mniej zawodne i niezawodne w tej dziedzinie.

Broszura więc pod tym względem tylko częściowo uczyni zadość potrzebom racjonalizowanej akcji wychowawczej. Związek Kobiet w przeświadczeniu ważności zadania zapewne może dać swym członkiniom do przemyślenia głębokie i zasadnicze zagadnienie katolickiej myśli pedagogicznej w innej formie.

B.

Marian Wachowski: Fragment psychograficzny wychowanka. Poznań 1936. Poznańskie Towarzystwo Psychologiczne. Odbitka z „Kwartalnika Psychologicznego“. Tom VIII (1936) — str. 54.

Treść wymienionej niewielkiej, lecz ciekawej i interesującej z wielu względów broszury podzielić można na dwie główne części. Na część pierwszą (do str. 25) składa się nieteoretyzujący opis ważniejszych i najbardziej charakterystycznych wydarzeń w przebiegu kilkuletniego procesu wychowawczego, dokonany przez wychowawczynię jednego z zakładów opiekuńczo-wychowawczych. Przedmiotem oddziaływania wychowawczego i opisu jest „znaleziona“ na ulicy, czteroletnia dziewczynka Marysia, zaniechana pod względem opiekuńczym i wychowawczym. Opis ten, cytowany w całości i wybrany

spośród 52 otrzymanych przez autora broszury opracowań, jest nader interesujący: czyta się go nieomal jak najbardziej ciekawą powieść („nie dla każdego“). — Opis poprzedza, na półtorej stronie, ogólna krytyka wiarygodności materiału.

W drugiej, głównej części broszury, autor, znany teoretyk-metodyk pedagogiczny, analizuje materiał, zawarty w opisie, z punktu widzenia pojęcia zaniedbania. Opracowanie materiału biograficznego z tego jednego punktu patrzenia daje autorowi impuls do rozważań teoretycznych na temat pojęcia zaniedbania. Rozważania te wyprzedzają właściwą analizę materiału opisowego, która — z kolei — weryfikuje najważniejsze twierdzenia i założenia teoretyczne. W końcowych uwagach autor podkreśla jako wynik rozbioru materiału słuszny wniosek, że badania nad zaniedbaniem powinny pójść w kierunku wykrycia wpływu postępowania otoczenia zaniedbującego na postępowanie zaniedbanego (zob. str. 52).

Stojąc więc na stanowisku, że rozwój wychowanka jest zasadniczo społecznie uwarunkowany, autor na podstawie materiału, zawartego w cytowanym opisie, a odnoszącego się do zachowania się dziewczynki, rekonstruuje przeszłość tej dziewczynki. Dzięki takiemu ujęciu, autor uzyskuje pogląd nie tylko na zaniedbane czynności ze strony poprzednich wychowawców Marysi, ale także na warunki (różnego rodzaju), w których żyła nasza dziewczynka. Autor — z ostrożności — nie wyciąga zbyt daleko posuniętych wniosków, chociaż niektóre z nich są śmiałe (lecz prawdziwe, a co najmniej zawierające możliwe największą dążą prawdopodobieństwo). Podkreślić tu trzeba, że stosowana przez autora metoda rekonstrukcji przeszłości jest nader niebezpieczna: zaprowadzić może na bezdroża bezpodstawności i fantazji.

Rozważania na temat pojęcia zaniedbania rozpoczyna autor podaniem dotychczasowego dorobku naukowego w tej dziedzinie, zwłaszcza w literaturze niemieckiej, oraz krytyczną oceną szeregu cytowanych definicji zaniedbania. Autor rozróżnia dwa rodzaje

zaniedbania: zaniedbanie opiekuńcze i zaniedbanie wychowawcze. Do powyższego rozróżnienia dochodzi autor na podstawie rozgraniczenia pojęć: opieki i wychowania (różnica intencjonalna).

Podana przez autora różnica intencjonalna między opieką i wychowaniem nie rozgranicza zakresu przedmiotowego działań opiekuńczych i wychowawczych. Stwierdza to sam autor, gdy pisze, że każdy stosunek wychowawczy zawiera momenty opiekuńcze, niektóre zaś czynności opiekuńcze oddziałują wychowawczo (zob. str. 36 i 37). Powstaje tu pytanie, czy rozgraniczenia zakresu przedmiotowego tych dwóch rodzajów czynności nie należałoby dopatrywać się w tym fakcie, że człowiek jest z jednej strony wytworem natury, przyrody, a z drugiej strony — wytworem społecznym (osobowością społeczną)? Definicja pojęcia opieki, określająca opiekę jako czynności „wymagane dla utrzymania go (podopiecznego) przy zdrowiu duchowym i fizycznym“ (str. 37), wskazywałyby na to, że opieka to czynności około człowieka jako wytworu natury.

Sprawdżaniem zaniedbania opiekuńczego mają być — według autora — „normy obowiązujące w danym społeczeństwie państwowym“ (str. 38), a sprawdzaniem zaniedbania wychowawczego — „potrzeby grupowe“ (str. 39). Autor nie rozwija tego ciekawego zagadnienia kryterium zaniedbania. Szczególnie sprawdzian zaniedbania opiekuńczego wymagałby pogłębienia.

W części poświęconej omówieniu środków, stosowanych w zakładzie opiekuńczo-wychowawczym w stosunku do znanej nam dziewczynki Marysi z zamiarem przeciwdziałania jej zaniedbania opiekuńczemu i wychowawczemu, autor zwięźle analizuje popełnione tu błędy oraz podaje szereg cennych praktycznych wskazówek pedagogicznych.

Broszurę zamyka streszczenie wspomnianych wyżej rozważań teoretycznych autora w języku niemieckim.

Błędy korektorskie utrudniają — w niektórych zresztą wypadkach (np. na str. 37 ustęp drugi z góry) — czytanie broszury. — Niektóre ustępy wywołują wrażenie, że „Frag-

ment psychograficzny wychowanka“ był pisany w pewnym pośpiechu, co bynajmniej nie zmniejsza jego zasadniczej wartości.

Dziółko Prof. Dr. M. Wachowskiego przynosi czytelnikowi duży pożytek. Poza tym daje teoretykom- i praktykom-wychowawcom asumpt do przemyślenia zagadnień — zarówno tych, które ściśle łączą się z tematem, jako też tych, które poruszone zostały jak gdyby „na marginesie“. E. G.

Dr. E. Mueller: Błędy gospodarki polskiej — Lwów 1936. Wydanie II uzupełnione, stron 218. Tłumaczył M. Iwanowski.

Książka, zdawałoby się, przeznaczona tylko dla ekonomistów i polityków. W rzeczywistości znaleźć się winna w ręku każdego inteligenta, a nawet nieinteligenta, gdyż jest napisana przystępnie. Zainteresować nią winien się każdy człowiek, którego horyzont myślowy wykracza poza ciasne ramy zawodowej pracy, czy codziennych zajęć. Obfity materiał do przemyślenia znajdzie w niej każdy społecznik, a nawet wiele z tego materiału nadaje się do wyżyłskania w pracy oświatowej. Treścią książki bowiem są nie teoretyczne wywody, zrozumiałe dla fachowców, ale najrozmaitsze przejawy naszego życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego, wydobyte na jaw przez bystrego i pracowitego obserwatora, i oświetlone przez trzeźwego myśliciela.

Materiał zawarty w tej pracy budzi podziw dla autora: jest tak obfity i wszechstronny, a niekiedy rewelacyjny. Któż np. wie, że tak szybkiego tempa, w jakie wpada nasz przyrost ludności, nie posiada żadne państwo w Europie, albo że pod względem motoryzacji znajdujemy się na ostatnim miejscu na równi z Albanią. W zasięgu światowym biją nas pod tym względem nawet takie państwa jak Chiny, Meksyk, Kuba i Urugwaj. Przerażenie budzą informacje autora o wzroście przestępczości u nas i stąd na baczniejszą uwagę zasługują rozważania jego na temat więznicnictwa w Polsce, jak w ogóle na temat naszego systemu penitencjarnego. Dowiadujemy się dalej, że na 547 miast polskich,

wciągniętych do statystyki tylko 17%, posiada ochronki i przedszkola i tylko 3% posiada biblioteki, że — zarobki spadły w Polsce od roku 1929 do 1933 prawie o połowę, że — kapitał zagraniczny zainwestowany w Polsce zubożył nas w okresie od 1928 r. do 1933 o sumę 1 miliarda i 330 milionów złotych lub że — wydatki administracyjne w przemyśle górnośląskim są w stosunku do wydatków na robociznę prawie cztery razy wyższe niż w Anglii. Nie sposób wyliczać wszystkich rozdziałów, z których każdy zasługuje na najwyższą uwagę. Rozdział zatytułowany: Przemysł i trusty, zadowoli każdego miłośnika lektury sensacyjno-kryminalistycznej.

Autor podaje w końcu swój program naprawy, który godzien jest uwagi i dyskusji podobnie jak i myśli zawarte w rozdziale pod tytułem: Samopomoc społeczna.

Na podkreślenie zasługuje życzliwy stosunek autora, który jest Niemcem, do naszego narodu i obiektywizm, gdy w grę wchodzi momenty polityczne polsko-niemieckie. Charakterystyczne jest następujące zdanie, zawarte w przedmowie: „Niech rodacy moi nie mają mi za złe to wstrzymywanie biegnącego ku przepaści jak mi się wydaje... Jeśli już musi być walka, niech będzie szlachetną... Bierzmy spadek po śmierci z dobrowolnego zapisu, a nie wydzierajmy choremu jego majątku...”

Polszczyzna przekładu niestety miejscami pozostawia wiele do życzenia. J. K.

1. Pierwsza książka KZMM. Poznań (1936). Nakładem S. A. „Ostoja”. Wydawnictwo Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej. Str. 160.

Pierwsza książka KZMŻ. — Poznań (1936). Nakładem S. A. „Ostoja”. Wydawnictwo Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej. Str. 160.

2. Wskazówki metodyczne do Pierwszej książki KZMM. — Poznań. Nakładem S. A. „Ostoja”. Wydawnictwo Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej. Str. 80.

Wskazówki metodyczne do Pierwszej Książki KZMŻ. — Poznań. Nakładem S.

A. „Ostoja”. Wydawnictwo Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej. Str. 80.

I. Wymienione broszury wskazują na istnienie u ich podstaw szeregu ciekawych i nader pocieszających momentów. Z jednej strony, książki te są wynikiem — że tak powiem — niepokoju u naczelnych kierowników i władz katolickiego ruchu młodzieżowego z tego, co jest. Dowodzą one mianowicie świadomości tych władz, że powierzone im organizacje nie wypełniają — jak dotąd — należycie swych szerokich zadań oświatowych (wychowawczych). Z drugiej strony, dzieła te wykazują, że kierownicy organizacji młodzieży widzą, iż przyczyna tego niepożądanego stanu leży w organizacji: w niedostatecznych środkach i metodach działalności wychowawczej. W trosce o wzmożenie i racjonalne ujęcie poczynąń oświatowych na terenie organizacji, szczególnie w placówkach lokalnych (oddziałach), Katolicki Związek Młodzieży Męskiej wzgl. Żeńskiej wydał drukiem wspomniane broszury, będące zaczątkiem szerzej zakrojonej akcji wydawniczej w dziedzinie planowo-programowej i metodycznej.

Te książki organizacyjne, a przede wszystkim „Pierwsza Książka” jest jedyną, jest rzeczywiście pierwszą książką programowo-materiałową tego rodzaju. Dotychczasowe zbiory programów w literaturze oświatowej były zasadniczo bezorganizacyjne, nie podbudowane ściśle określonym światopoglądem i ideologią organizacyjną, przy czym odnosiły się raczej do młodzieży starszej. Całkiem odmienne cele i założenia przyświecały wydawcom omawianych broszur. Książki te zawierają materiał programowy ideowego i organizacyjnego przeszkolenia kandydatów i członków KSMM i KSMŻ, a więc dostosowane są ściśle do potrzeb jednej, konkretnej, określonej organizacji o skryształizowanym światopoglądzie. Dlatego książki te wymagają innego, szerszego podejścia, uwzględniającego tę ich charakterystyczną cechę, znamię organizacyjne. Toteż zanim przyjdzie do ich omówienia, rzucę wpraw, w grubych zarysach, ich organiza-

cyjne tło genetyczne. Nawiązanie takie jest konieczne dla właściwego zrozumienia tych broszur, a szczególnie uwypukli ich znaczenie i rolę w życiu ideowo-organizacyjnym katolickiej młodzieży męskiej i żeńskiej.

II. W kwietniowym numerze „Kierownika“ z 1936 r., miesięcznego organu dla członków kierownictw oddziałów KSMM i KSMŻ, ogłoszono w dziale urzędowym „Zarządzenie nr 1 w sprawie prób“. Zarządzenie to wprowadza w Kat. Związkach Młodzieży i w podległych im Stowarzyszeniach (wraz z oddziałami) t. zw. program (plan) wyszkoleniowy druhow i druhen. Zarządzenie dzieli program przeszkoleniowy na trzy stopnie — próby: próba kandydacka i dwie członkowskie, oraz zapowiada wydanie wytycznych i podręczników.

Próby te mają stworzyć, na terenie całej organizacji, jednolite zasadnicze podstawy minimalnego wyszkolenia (w znaczeniu zdobycia wiadomości i umiejętności) ideowo-organizacyjnego, obejmującego „najważniejsze działy wyrobienia katolickiego, obywatelskiego i praktycznego.“ Celem wprowadzenia trzystopniowego programu wyszkolenia z jego próbami ma być — w myśl Zarządzenia nr 1 — „ułatwianie członkom KSMM (KSMŻ) pracy nad sobą i nad swoim środowiskiem“, przy czym stosować należy dwie metody: zasadę realizacji wpierw celów bliższych i łatwiejszych, potem celów dalszych i trudniejszych, oraz zasadę „szlachetnego współzawodnictwa.“

Tak ujęty program wyszkoleniowy jest dalszym, b. wielkim (może końcowym) krokiem w trwającym już od szeregu lat procesie przekształcania organizacji dla młodzieży (byłe patronalne SMP) w organizację młodzieżową, co ma silne podstawy w przepisach nowego statutu. Asystent kościelny nie pełni funkcji dawniejszego patrona. Odtąd druhowie bardziej wyrobieni, starsi wiekiem i latami „służby“ organizacyjnej, czyli druhowie, którzy zdobyli wyższe stopnie (próby) wyszkoleniowe, mają kształcić i wychowywać druhow młodszych i kandydatów. W ten sposób zyskuje się także tę bardzo ważną

zdobycz, że daje się wszystkim członkom ściśle określoną pracę w organizacji, przez co czyni się ich, a szczególnie „starszyzną“ współodpowiedzialną za losy Oddziału. Dotychczas druhowie po odbyciu służby wojskowej zasadniczo nie wracali do organizacji, bo ona „nie im nie dawała“. Obecnie stan ten może się zmienić in plus; zależy to od materiału przeszkoleniowego i metod pracy wychowawczej.

III. Równocześnie, w tymże samym kwietniowym numerze „Kierownika“ (wydawanego przez centrale ogólnokrajowe tj. przez Kat. Związek Młodzieży Męskiej i Kat. Związek Młodzieży Żeńskiej) ogłoszono zapowiedziane w Zarządzeniu nr 1 „Wytyczne próby kandydata (kandydatki)“. Mają one być „podstawą planu w kółkach kandydackich“ — jak głosi wspomniane Zarządzenie. Materiał, tworzący próbę kandydacką, przejść odtąd muszą wszyscy kandydaci KSMM i KSMŻ. Także obecni członkowie zwyczajni mają go przerobić najpóźniej do końca 1937 roku.

Powyższe wytyczne podzielono na dwie główne części. Część A Wytycznych traktuje o tym, jakim powinien być kandydat, przy czym nakłada na kandydata konieczność wypełniania praktyk religijnych, oraz dopełniania obowiązków względem rodziców i bliźnich i względem organizacji. Część B Wytycznych podaje w zarysie to co „powinien wiedzieć i umieć kandydat na członka KSMM (KSMŻ)“.

Zatem, jak wynika z części A „Wytycznych próby kandydata“, kandydat, (szczególnie w końcowym okresie wyszkolenia) musi już posiadać pewne „wyrobienie katolickie“. Przesądza to sprawa: czy organizacje młodzieżowe Akcji Katolickiej mają być „elitarnymi“ czy też „masówkami“ — na rzecz koncepcji pierwszej. Jest to szczególnie ważne rozstrzygnięcie, gdyż w „terenie“ sprawy te różnie się ujmują, co osłabia pożądaną jednorodność organizacji. —

Dalsze próby wyszkoleniowe mają więc głównie za zadanie to „wyrobienie katolickie“ uczynić możliwie „świątłym“ (art.

4 statutu), oraz wyszkolić i wychować t. zw. starszyzną w oddziałach, której dotąd — mimo tyloletniego istnienia organizacji — brak, a raczej, której dotąd (administracyjnie) nie „wylowiono“ spośród wielotyśnej armii członków.

IV. „Pierwsza książka KZMM wzgl. KZMŻ“ jest podręcznikiem do części B „Wytycznych próby kandydata“, o którym wspomina wymienione zarządzenie nr 1. Spod prasy drukarskiej wyszła ona mniej więcej pół roku po ogłoszeniu Zarządzenia i Wytycznych. Zaopatrzona jest w „imprimatur“. Zawiera zasadniczo intelektualny materiał programowy z pierwszego (kandydackiego) stopnia wykształcenia.

Materiał ten podzielono na pięć grup (działów), którym odpowiadają następujące rozdziały „Pierwszej książki“:

1. Nasza organizacja (str. 15—68) — omawia w ogólnym zarysie cel, nazwę, potrzebę, zasady i strukturę organizacji, obowiązki i prawa członkowskie, oraz podaje krótki życiorys Patrona organizacji i przytacza kilka wiadomości o powstaniu liczebności, symbolach i czasopismach organizacyjnych.

2. Religia (stron 69—84) — objaśnia Modlitwę Pańską, Pozdrowienie Anielskie, Skład apostołski, dekalog, przykazania kościelne, prawdy wiary, sakramenty: Chrztu, Pokuty i Ołtarza; podaje także kilka uwag o modlitwie w ogóle i o Kościele katolickim, oraz przytacza tekst pieśni porannej i wieczornej.

3. Polska (str. 85—116) traktuje o kraju i mieszkańcach, o godle, barwach i hymnach, o prezydencie jako instytucji (przytacza art. 2 konstytucji), o prezydencie Ignacym Mościckim (życiorys); podaje wiadomości z historii (do Bolesława Chrobrego); zawiera także podrozdziały: wiadomości z literatury polskiej (raczej wskazówki, jak korzystać), wiadomości o najbliższej okolicy (wskazówki) i znaczenie podziału pracy między ludźmi.

4. Zdrowie (str. 117—132) — mówi o konieczności przewietrzania mieszkania i

utrzymywania ciała i ubrania w czystości; podaje wskazówki pierwszej pomocy w niektórych wypadkach; obejmuje musztrę.

5. Zaradność (str. 133—157). Składają się na nią „roboty domowe“, umiejętność pisania listów i poprawnego czytania głośnego, wskazania zachowania się w towarzystwie i na zebraniu oraz na ulicy i drodze.

Cierpliwy szperacz może znaleźć w „Pierwszej Książce“ pewne niedociągnięcia, opuszczenia czy nieścisłości materiałowe. Wkaźdej pracy, tym bardziej, że jest ona pierwsza tego rodzaju, zachodzą błędy i omyłki. Wydawcy — jak to wynika ze „Słowa wstępnego“ — nie uważają swego dzieła za idealne, bezbłędne. Proszą o nadsyłanie uwag, opartych o doświadczenia. Opracowanie takiego podręcznika organizacyjnego, obejmującego szereg dziedzin rzeczywistości, wymaga właściwie sztabu fachowców.

Dyskusja nad tym, czy zastosowany podział materiału na grupy jest odpowiedni, dalej — czy nie należałoby dla zagadnienia podziału pracy stworzyć odrębnego działu materiałowego itp. — jest bezużyteczna z punktu widzenia praktyki oświatowej. — Nad tak ważnym problemem, jakim jest dobór materiału i ew. kryterium doboru, jest obecnie zasadniczo trudno dyskutować. Nie wiadomo bowiem, co zawierać będą przyszłe podręczniki do dalszych stopni wykształcenia. Można by tu postawić np. pytanie, dlaczego na stopniu kandydackim w dziale religii nie uwzględniono sakramentu bierzmowania (dogmatyczne podstawy Akcji Katolickiej) itd.

Nie wchodząc w szczegóły, poruszę jedynie kilka — moim zdaniem — najważniejszych i zasadniczych kwestii:

1) Czy materiał „Pierwszej Książki“ odpowiada czternastoletniej młodzieży? (Kandydaci są zasadniczo w tym wieku). Rozbudzenie zainteresowań i aktywności zależy w dużej, lecz nie wyłącznej mierze od metod. Materiał, który sam w sobie nie interesuje, podany w sposób „interesujący“, może nie wzbudzić pożądanych żywszych

i trwalszych oddźwięków w osobowości wychowanka. Zagadnienie to jest ważne szczególnie w lokalnych Oddziałach — ze względu na permanentny brak należycie przygotowanych wychowawców. Im lepiej i racjonalniej dobrany jest materiał i program, tym mniejsze (do pewnej granicy) wymagania metodyczne można stawiać wychowawcom oddziałowym. Z drugiej strony w wychowaniu nie można opierać się tylko na zainteresowaniach; wychowawca musi także stawiać wymagania, które nie nawiązują do zainteresowań danego wieku, a które są konieczne z takiego czy innego względu. Z powyższym łączy się problem: czy materiał czy też metody i formy powinny nawiązywać do punktu zaczepienia dla poczyniań wychowawczych? (Prof. dr M. Wachowski nazywa tak „skłonność wychowanka, która współdziała z zamierzeniami wychowawców”. Sprawa ta nie jest jeszcze zbadana.

2. Rozdział „Nasza organizacja” daje pewien pogląd na całość zagadnienia, inne — zasadniczo nie. Wydaje mi się, że lepiej jest budować program nie tak szeroki i dobrać materiał wg pewnej hierarchii, ale za to dawać zgodny z ideologią założeniową pogląd na całość problemu. Wtedy m. in. uniknie się „systemu szkolnego”, a co najmniej nada mu się nowe cechy, które nie będą „raziły” młodzieży w tym okresie życia. Poza tym, przy takiej metodzie ujmowania materiału, będziemy mieli w końcowym okresie szkolenia, człowieka w pełnym sensie „pełnego”. — Dalsze stopnie mogą rozwijać i pogłębiać ten sam materiał, oraz zawierać nowe wartości.

3. Tylko w niektórych rozdziałach stosowano słuszną zasadę wiązania materiału ze światopoglądem katolickim i ideologią Akcji Katolickiej. Jest to jedna z najważniejszych zasad budowy programu oświatowego. Łączy się ona z zagadnieniem poruszonym pod 2). Metoda ta ma także związek z wskazaniami socjologii stosowanej, aby działacze apostołskiemu dostarczać t. zw. przez niektórych praktyków oświatowych „hasła” ideologicznych.

4. Czy nie należałoby uwzględnić odmienności potrzeb wychowanków, uwarunkowanej psychoficznie i społecznie (np. wieś i miasto, różne warstwy i klasy społeczne itp.) Przypuszczać należy, że zagadnienie to rozstrzygną dalsze podręczniki wyszkoleniowe.

„Pierwsza Książka” ma być dla kandydata „niejako streszczeniem tego, co podano na zbiórkach, umożliwiającym przypomnienie sobie i przemyślenie treści zbiorów” (praca samokształceniowa). Głównie jednak przeznaczona jest dla kierowników kółek kandydackich i innych wychowawców kandydatów, którym dostarcza materiałów i tekstów do pogadanek i innych zajęć, przy czym zaleca się wykorzystanie takich zwłaszcza form, jakie sprzyjają pobudzeniu i rozwijaniu aktywności.” (str. 7 i 6).

5. Chcąc wychowawcom oddziałowym ułatwić należyte korzystanie z „Pierwszej Książki”, wydano (jednocześnie) „Wskazówki metodyczne do Pierwszej Książki KZMM” (wzgl. KZMŻ). Książka ta podaje we „Wskazówkach ogólnych” metody, jak rozpocząć w Oddziale pracę wyszkoleniową, zwraca uwagę na konieczność przygotowania kierowników kółek kandydackich na oddziałowym kursie zastępowych (system współkształceniowy), omawia technikę rozplanowania materiału z „Pierwszej Książki” na tymże kursie oraz dla kółka kandydackiego, daje wskazówki metodyczne przygotowania tematu i ćwiczeń na zbiórki, oraz racjonalnego przeprowadzania zbiorów itp. Podkreśla również konieczność prowadzenia przez kandydatów t. zw. „dziennika organizacyjnego”. Część druga broszury omawia sposoby przeprowadzenia poszczególnych grup materiału programowego. Wreszcie znajdujemy wskazania praktyczne co do przeprowadzenia próby kandydackiej w Oddziałach.

Broszura wysuwa na plan pierwszy konieczność i rolę wychowawczą przykładu i ogólnej atmosfery (nastoju) w środowisku organizacyjnym, jako najlepsze środki w realizacji części A „Wytycznych próby kan-

dydata“, przy czym silnie podkreśla, że wypełnienie przez kandydata wskazań z części A Wytycznych jest warunkiem sine qua non przyjęcia na członka KSMM wzgl. KSMŻ. — Wśród metod wykorzystania materiału z „Pierwszej Książki“ (część B Wytycznych) znajdujemy referaty, pogadanki, dyskusje, inscenizacje, różne gry itp. Referaty, pogadanki mają być ilustrowane przykładami z życia codziennego, oraz dostosowane do poziomu umysłowego wychowanka. Jednakowoż to ułatwienie nie może być wynikiem obawy przed wymaganiem od kandydata wysiłku umysłowego: bo „bez wysiłku nie ma wychowania ani uczenia się“ (str. 71). We „Wskazówkach metodycznych“ silnie podkreślano konieczność tworzenia małych zespołów wychowawczych (zastępów, sekcji), oraz konieczność jak najczęstszego oddziaływania wychowawczego. Każda nieomal strona książki podaje szereg szczegółowych wskazówek praktycznych, zaznaczając jednocześnie, że żadna metoda nie jest uniwersalna.

Z tego pobieżnego przeglądu treści „Wskazówek metodycznych“ wynika, że „wprowadzenie programu wykształcenia, to... ożywienie i wzbogacenie metod“ pracy wy-

chowawczej w duchu ideowo-organizacyjnym (str. 3).

Niektóre z podanych metod i wskazówek pobudzają chęć dyskusji, zwłaszcza te, które posiadają cechę zabawowości. Jedną uwagę ogólną należy uczynić: czy nie za dużo wymaga się od wychowawców oddziałowych? Czy zdołają zięć pokładane w nich nadzieje, nieco — moim zdaniem — optymistyczne? Mam wrażenie, że w bardzo wielu wypadkach wychowankę gotów będzie wypełnić materiał z Wytycznych tylko wówczas, jeśli życie członków o wyższych stopniach wyszkoleniowych zdoła w nim zbudzić tęsknotę za tym życiem. Ale wtedy kandydat będzie ujmował swe obowiązki kandydackie jako maleducium necessarium, konieczne do zdobycia karty uczestnictwa w pełniejszym życiu organizacyjnym.

Jakkolwiek zapatrywać się będziemy na program wykształcenia kandydackiego, każdy przyznać musi, że organizacje młodzieży Akcji Katolickiej wchodzą w nowy, lepszy, pełniejszy okres działalności oświatowej, nie spotykany dotąd w żadnej innej organizacji młodzieżowej.

E. G.

K.

POŁOŻENIE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W NIEMCZECH W ŚWIETLE ENCYKLIKI PIUSA XI

Tegoroczna Wielkanoc nabrała szczególnego znaczenia dla świata katolickiego. Otóż Ojciec św. przygotował mu na tę uroczystość bardzo cenne dary świąteczne. Ogłosił mianowicie trzy encykliki o niezmiernie ważnej treści, poruszając sprawy szczególnego znaczenia dla Kościoła, wiernych, jak wogóle dla całego społeczeństwa ludzkiego. Gdy podobało się Bogu doświadczyć Go bardzo bolesną i przykrą chorobą, która Go przez szereg tygodni przykuwała do łóża boleści, myśl Jego tym żywiej czepiała się tych spraw Kościoła, które Mu w ostatnich latach, miesiącach i tygodniach szczególnie wiele trosk przysparzały. W tych długich godzinach cierpień cielesnych tym dotkliwiej odczuwał cierpienia duchowe, których źródłem przede wszystkim niezmiernie ciężkie położenie Kościoła i prześladowanie wiary w trzech państwach. Im więcej zaś Mu choroba dokuczała, tym serce Jego więcej się przejmowało tak smutnym stanem spraw wiary i Kościoła w tych krajach, tym silniejsze budziło się w Nim pragnienie wystąpić przed całym światem jako nauczyciel prawdy nieomyłnej, jako obrońca Kościoła, jako ojciec chrześcijaństwa przeciw tym wielkim krzywdom, strasznym bezprawiom i groźnym dla całej ludzkości niebezpieczeństwom. Tak dojrzewała w Nim myśl wydania encyklik o komunizmie, o położeniu Kościoła w Niemczech i położeniu religijnym w Meksyku, tak też urabiała się w Nim treść tych przyszłych encyklik. Skoro zaś Bóg przywrócił Mu zdrowie i pozwolił wstać z łóża boleści, choć jeszcze słaby na siłach i sterany cierpieniami, zamiar ten Swoj zaraz w czyn zamienił.

Tak to stało się, że na święta dał nam w upominku Ojciec św. trzy encykliki. Ukazywały się jedna po drugiej. Ledwo ukończono czytać jedną, a już po drugą było trzeba sięgać. Bardzo pilnym, trzeba powiedzieć, był Ojciec św., ledwo z łóżka się zwałókłszy. Niezmiernie to wzruszający i budujący przykład tego Dostojnego Starca, co trawiony troską bolesną o wiarę św., Kościół i całą nawet ludzkość, jeszcze walcząc z ostatnimi atakami uporczywej choroby, nie chce oszczędzać Siebie i w mozolnym wysiłku przygotowuje orędzia długie, głębokie a gorące w obronie największych dóbr chrześcijaństwa i ludzkości i ku przestrodze świata całego.

W dniu więc 14 marca, t. j. w niedzielę pasyjną, ukazuje się encyklika o położeniu Kościoła w Niemczech. Kilka ledwie dni później, bo w święto św. Józefa, Opiekuna Kościoła św., tj. 19 marca r. b. rozległ się

z wyżyn Watykanu głos Ojca św., obwieszczający światu drugą już encyklikę, o bezbożnym komunizmie. W samą uroczystość zaś wielkanocną, tj. 28 marca ogłoszoną została trzecia encyklika o położeniu religijnym w Meksyku.

Zupełnie więc słusznie nazwano tegoroczną Wielkanoc Wielkanocą trzech encyklik.

Dzisiaj zajmujemy się pierwszą z tych trzech encyklik, tj. o położeniu Kościoła w Niemczech, nosi ona datę 14 marca 1937. Podana została ona jednak do wiadomości dopiero za tydzień tj. w niedzielę dnia 21 marca. Chodziło mianowicie o to, by władze niemieckie nie przeszkodziły ogłoszeniu jej w kościołach na całym terytorium Niemiec, bo niewątpliwie byłyby one ją skonfiskowały, gdyby się były w czas dowiedziały o jej wydaniu. I też w niedzielę, 21 marca — była to właśnie niedziela palmowa — odczytano z ambon wszystkich kościołów w Niemczech orędzie Ojca św. w obronie deptanych w państwie niemieckim praw Kościoła i prześladowanych katolików, duchownych i świeckich.

Wiadomo wszystkim, co się obecnie w Niemczech dzieje. Jako urzędową „prawdę“ wyklada się tam zasady, sprzeczne z nauką Kościoła św., cały ustrój państwa i organizacji społecznych opiera się na podstawach, niezgodnych z chrześcijańską nauką o równości wszystkich ludzi jako dzieci Bożych i współbraci w Chrystusie, w miejsce wspólnoty odkupienia w Chrystusie wprowadza się wspólnotę cielesną krwi. Zawarty przed kilku laty konkordat depeczę władze niemieckie na każdym kroku, naruszają w brutalny sposób zagwarantowaną przez ten konkordat wolność organizacji katolickich, jak wogóle kościelnych instytucji i urzędów, wrzucają do więzienia lub wysyłają do osławionych obozów koncentracyjnych za działalność w myśl zasad katolickich duchownych i świeckich.

Bardzo przykrym stało się położenie Kościoła w Niemczech. Nie mógł więc Ojciec św. wobec tego milczeć. „Z bolesną troską i wzrastającym zdziwieniem patrzymy“ — tak rozpoczyna się encyklika. „od dłuższego czasu na drogę cierpień Kościoła, na wzmagający się ucisk Jego wiernych w myśli i czynie wyznawców i wyznawczyń na terenie tego kraju, któremu św. Bonifacy przyniósł był kiedyś radosną i świetlaną nowinę o Chrystusie i królestwie Bożym.“ Tę drogę cierpień Kościoła i ten ucisk wiernych wymownymi i do głębi wzruszającymi słowy maluje Ojciec św. w obrazie bardzo wyrazistym.

Wykazuje więc nasamprzód, jak bezwzględnie i niemilosiernie depeczę i gwałcą Niemcy współczesne konkordat uroczyste zawarty, jak lekceważą i naruszają na każdym kroku złośliwie jego postanowienia i przepisy, jak właśnie w stosunku do nich korzystają z każdej sposobności, by dać wyraz swej nieprzyjaźni zasadniczej wobec Chrystusa i Jego Kościoła. Szczególnie gorzko się żali na niszczenie i rugowanie szkoły katolickiej, jaką konkordat zapewniał, i na krepowanie swobody rodziców katolickich, broniących tej szkoły, na gwałcenie ich sumień, na odbieranie możności obrony katolikom i ich organizacjom przeciw oszczerstwom i potwarzom z taką zjadłością najohydniej rzucałym. Wobec takich bezpraw i krzywd musi Ojciec św. zabrać głos w obronie prześladowanych i ciemnionych dzieci Swych.

Encyklika ta ma jednak przede wszystkim rozlać światło prawdy wobec błędu, fałszu i kłamstwa i nieść pociechę oraz otuchę sercom strapiionym udrękami i przykrościami, jakie spadają obecnie tak licznie na niemieckich katolików. Zgodnie z tym na dwie główne części rozpada się encyklika.

Nasamprzód przeciwstawia Ojciec św. błędom narodowo-socjalistycznej nauki prawdę odwieczną, przeciwstawia im prawdę o Bogu, Chrystusie i Kościele. Bo w Niemczech narodowo-socjalistycznych biorą gorę neopogańskie prądy, które zacierają pojęcie Boga, je zniekształcają i wypaczają.

Wobec tego przypomina encyklika, że Bóg jest ponad wszystko, ponad rasę, naród, państwo, ustrój państwowy i władców i rządów państw — doszło przeważnie do tego, że Hitlerowi oddaje się w Niemczech cześć wprost bałwochwalczą, że miejsce imienia Boga lub Chrystusa jego imię zajmuje w pozdrowieniach — przypomina, że prawa Boże są niezależne od czasu i miejsca, od kraju i rasy, rozciągają się na wszystkich i wszystko. Nie może być więc żadnego Boga narodowego, żadnej religii narodowej, Bóg jest dla wszystkich, religia nie zna żadnych różnic pochodzenia, krwi, rasy.

Bóg ten objawił się ludzkości, a źródłem tego Objawienia są nasamprzód księgi Starego Testamentu. I one głoszą prawdę objawioną, dlatego święte są one, a kto przeciw nim występuje, ze świątyń i szkoły oną wyrzucić chce — jak to widzimy obecnie w Niemczech — ten bluźniercą się wprost staje.

Poucza dalej Ojciec św., że poza Chrystusową nauką nie ma już żadnego objawienia, że nikt nic do niej dodać nie może, że nie mogą jej uzupełnić żadne inne nowoczesne jakby objawienia o krwi i rasie — poucza zaś dlatego, bo szczycą się narodowi socjaliści, że nową przynoszą światu prawdę o krwi i rasie jako źródłach prawdziwej wartości człowieka.

Odrzucając tę naukę o krwi i rasie jak najbardziej stanowczo, wskazuje encyklika, że Kościół nie może uznawać żadnych różnic pochodzenia, że dla wszystkich równie miłującą musi być matką. Wielką zaś krzywdę czynią Mu te oszczerstwa, z jakimi obecnie się Go w Niemczech z rzadką zajadłością i nienawiścią obrzuca.

Szczególną boleść sprawia Ojcu św. straszne gwałcenie sumień katolickich, które objawia się m. i. w wywieranym na katolików zaleźnym od władz, a przede wszystkim na urzędników i to szczególnie wyższych, nacisku i przymusie występowania z Kościoła. Smucą Go też bardzo pomysły stworzenia jakiegoś niemieckiego narodowego kościoła, pomysły zupełnie niedorzeczne, bo nie ma kościoła bez Piotra, bez papieża rzymskiego.

Nienawiść do Kościoła i religii w Niemczech narodowo-socjalistycznych posuwa się do przekształcenia i wypaczenia chrześcijańskich prawd i pojęć. Wyjaśnia więc encyklika pojęcie Objawienia, wiary, nieśmiertelności, grzechu pierworodnego, krzyża Chrystusowego, pokory chrześcijańskiej, łaski wobec usiłowań wyznawców nowej niemieckiej wiary nadania im niewłaściwego znaczenia, tłumaczenia ich na swój sposób, im dogodny.

Ci wyznawcy nowej niemieckiej wiary sięgają w swej walce przeciw chrześcijaństwu i Kościoła po dawne już próby oddzielenia wiary od narodowości, stworzeniu nowej, niezależnej moralności, nie zabarwionej żadnym wpływem religii. Te zamachy na moralność odpiera encyklika jak najener-

gicznie, wykazując ścisłymi dowodami, jak pustą, cczą, słabą i chwiejną musi być taka areligijna moralność.

W związku bezpośrednim z tym daje ona stanowczą odprawę swoistemu pojmowaniu przez fanatyków narodowo-socjalistycznego światopoglądu istoty prawa. Z oburzeniem najwyższym odrzuca ich zasady, że „prawem jest to, co służy narodowi“. Udowadnia więc, że takie pojmowanie istoty prawa jest sprzeczne z prawem natury, że już nawet pogańscy filozofowie Rzymu nań się nie godzili, że bardzo niebezpieczne musi być ono w swych skutkach, że wypacza rolę i zadania społeczeństwa, które nie jest celem samo w sobie, lecz ma właśnie człowiekowi ułatwiać najpełniejszy rozwój jego osobistości, społeczeństwo jest bowiem dla człowieka, a nie człowiek dla społeczeństwa. Nauka narodowo-socjalistyczna gwałci więc prawo natury.

I dlatego też jest zgwałceniem prawa natury pozbawianie rodziców prawa wychowywania dzieci w myśl zasad katolickich; ustawy, przepisy i zarządzenia, które ograniczają wolność rodziców pod tym względem i ich zmuszają do umieszczania dzieci w szkołach niekatolickich, nie mają skutkiem tego żadnego znaczenia prawnego jako sprzeczne z prawem natury.

Na tych wywodach kończy się pierwsza część encykliki. Druga zaś część zwraca się z słowami pociechy, otuchy, rady, pouczeń i przestróg do całego katolickiego społeczeństwa Niemiec, do młodzieży, do duchowieństwa świeckiego, do zakonów, do świeckich w końcu.

Młodzież katolicka na pierwszym tu jest miejscu. Bo ona też jest przedmiotem najgwałtowniejszych ataków. Wszystkimi możliwymi, bardzo umiejętnie stosowanymi sposobami starają się ją ci, co obecnie w Niemczech mają władzę, oderwać od Kościoła, zohydzić Go, przepoić ją uprzedzeniami, że chrześcijaństwo i Kościół niweczą jej ideały bohaterstwa i wolności, obniżają lot jej skrzydeł. Wpychają ją gwałtem do organizacji przymusowych, których cała praca owiana jest wybitnie duchem antychrześcijańskim i antykościelnym. Wmawiają w nią, że między celami wychowania narodowego a religijnego istnieje przedział nie do przebycia. Ta zaś młodzież, która nie pozwoli zabrać sobie swych ideałów katolickich i pozostaje wierną Kościołowi św., jest przedmiotem dokuczliwych prześladowań, traci pracę, chleb, spotyka się na każdym kroku z przykrościami i trudnościami, będącymi dziełem złośliwości i podstępów, o ile nie idzie za łada pozorem lub na skutek zmyślonych oskarżeń do więzienia lub obozu koncentracyjnego.

Tej to młodzieży katolickiej ukazuje Ojciec św. prawdę, przypomina, jakie jest bohaterstwo rzeczywiste, gdzie tęsknoty jej ideałów najpełniejsze mogą znaleźć zaspokojenie, wyjaśnia, ileż naród niemiecki w dziedzinie dóbr kulturalnych zawdzięcza Kościołowi. Przestrzega ją, jakie ma ona obowiązki, co jej czynić należy w tych udrękach, przykrościach i niebezpieczeństwach. Zagrzewa do odwagi, wiary, ufności.

Niezwykle serdeczne są słowa uznania, jakie kieruje Ojciec św. do duchowieństwa za jego wierność i stałość okazywaną w chwilach ciężkich, za te przykrości i dokuczliwości odważnie i cierpliwie znoszone z miłości i przywiązania do Kościoła, za te więzienia i obozy koncentracyjne, których mu się nie szczędzi. Przypomina mu też, że tym większe ma ono w tych

czasach doświadczeń bolesnych obowiązki a przede wszystkim obowiązki miłości, która ogarniać winna także tych, co je lżą i spotwarzają i uciskują przykrościami i dokuczliwościami.

Z współczuciem zaś gorącym zwraca się encyklika do zakonników i zakonnic, że tyle ich spotyka doświadczeń, że padają ofiarą tak złośliwych i ohydnych oszczerstw, że zohydza się ich z taką przewrotną nienawiścią, że za pracę tak ofiarną, pełną poświęcenia i korzyści dla narodu niemieckiego wypędza się ich z szkół i innych instytucji publicznych. Ufa jednak, że te prześladowania wyjdą mimo wszystko na korzyść zakonom, że staną się dla nich źródłem odnowienia i wzmocnienia ducha, podniętą do większych wysiłków, zacznem nowych, cenniejszych jeszcze zasług.

Wyrażając świeckim swą wdzięczność za ich przywiązanie do Kościoła i wytrwałość, które nieraz muszą okupić różnymi udrękami, wyróżnia Ojciec św. tu członków katolickich organizacji, którzy nie uciekają spod sztandaru Chrystusowego, mimo że im tam bardzo ciężko jest, oraz rodziców. Do tych ostatnich szczególnie gorąco i serdecznie się odzywa, zachęcając i upominając ich, by wytrwali w walce o szkołę katolicką, nie ustępowali ani na krok, nie pozwolili niczym zastraszyć się ani złamać. I żywi On tę ufność, że gdyby rodzice rzeczywiście swobodnie mogli swą wolę wyrazić, olbrzymia większość opowiedziałaby się za szkołą wyznaniową, katolicką.

Kończy się zaś encyklika wyrazami ufności, że przyjdzie chwila, w której wrogowie Kościoła, co się ludzili, że nadeszła ich godzina, poznają, że za rychło się radowali, w której naród niemiecki nawet w osobach tych, którzy obecnie na błędnych szlakach kroczą, znajdzie się z powrotem na drogach prawdy.

Tak przedstawia się w krótkim i bardzo powierzchownym streszczeniu encyklika Piusa XI o położeniu Kościoła katolickiego w Niemczech. Krótkie to streszczenie żadną miarą nie może oddać choćby w przybliżeniu głębi jej nauk i piękna jej formy. Trzeba ją całą w dosłownym tekście czytać. Ku temu zachęcić miało właśnie to streszczenie. A należy ją poznać, bo nauki jej nie tylko dla niemieckiego narodu mają znaczenie.

R.

DLACZEGO I JAK POWINNIŚMY WSPIERAĆ RUCH MISYJNY?

W Składzie Apostolskim, który zawiera najważniejsze prawdy naszej wiary, znajdujemy słowa: wierzę w Kościół powszechny, czyli katolicki. Kościół więc, do którego należymy, jest powszechny, to znaczy musi rozszerzać się równocześnie po całej ziemi, między wszystkimi narodami. Tak chciał sam założyciel Kościoła katolickiego Jezus Chrystus, który przed Wniebowstąpieniem dał uczniom swym taki nakaz: „Idźcie na wszystkie świat, opowiadajcie Ewangelię wszystkim ludziom” (Mar. 16,15). A przy innej okazji powiedział „I będzie przepowiadana ta Ewangelia królestwa: po wszystkiej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom” (Mat. 24,14).

Z tego jasno wynika, że Kościół nasz nie może ograniczać się do objęcia swym zasięgiem jednego tylko narodu, jednej rasy czy jednego kon-

tymentu. Kościół katolicki jest dla wszystkich ludzi — obojętnie jakiego są koloru, jakim językiem mówią i w jakiej części świata mieszkają. A jeżeli tak jest, to Kościół nasz musi dążyć do rozszerzenia się, musi uprawiać na całym świecie działalność misyjną.

Czy wszyscy katolicy mają obowiązek przykładania do tego ręki? Tak. Oczywiście w różnym stopniu. Bo są tacy, których Bóg powołuje na misjonarzy bezpośrednich, to znaczy tych, którzy idą do krajów pogańskich głosić ewangelię — i są tacy, którzy u siebie w ojczyźnie mają współdziałać z misjonarzami i popierać ich wysiłki. Do tej ostatniej kategorii i my należymy. Na nas ciąży obowiązek wspierania ruchu misyjnego. Powiedzą może niektórzy: *dlaczego?*

Otóż jest kilka powodów.

Przede wszystkim prosty rozum mówi nam, że misjonarze bez pomocy swych ziomków nie nie zdołają uczynić. Wiemy przecież, jak jest w czasie wojny. Żołnierz na froncie potrzebuje stale pomocy. Gdyby nie otrzymywał jej, nie dałby sobie rady z nieprzyjacielem. Ci więc, którzy są poza frontem, w głębi kraju, muszą współpracować z armią frontową. Muszą wyrabiać broń, przygotowywać żywność, szyć odzież i tego wszystkiego dostarczać walczącym. Podobnie jest w działalności misyjnej. Misjonarze potrzebują silnego zaplecza, ofiarnej pomocy tych wszystkich katolików, którzy nie idą „na front“.

Współpracy misyjnej wymaga od nas również poczucie *wdzięczności* za posiadanie prawdziwej religii. Do nas przyszli misjonarze bezinteresownie, przynieśli nam wiarę, a nie domagali się zwrotu kosztów związanych z ich działalnością. Przez to zaciągnęliśmy dług wdzięczności wobec tych, którzy jeszcze nie znają prawdziwego Boga. Każdy z nas przyzna, że dług ten trzeba spłacić. Bo nie może tak być, abyśmy tylko brali, a niczego nie dawali innym. Człowiek, któryby tak postępował, niewiele jest wart. Właśnie tego rodzaju ludzi ma na myśli pewien Hindus w swej przypowieści o Morzu Martwym. Siedziałem raz — opowiada — nad brzegiem rzeki Jordanu, niedaleko miejsca, gdzie wpada do Morza Martwego. I zastanawiałem się, dlaczego morze to jest martwe. Przecież ciągle otrzymuje świeże, czyste wody, które bez ustanku przynosi Jordan. A jednak jest martwe. I doszedłem do wniosku, że tak jest dlatego, bo Morze Martwe nie ma odpływu. Przyjmuje wprawdzie stale świeże wody, ale nie z siebie nie wydaje. Nie ma ono odpływu, a więc brak tam przepływu czyli nie ma życia. Podobnie jest z katolikami, którzy tylko biorą, a nie oddają innym tego, co sami otrzymali. W nich nie ma życia. Oni są bezwartościowi.

A jeżeli my nie chcemy być martwymi katolikami, lecz żywymi, to musimy dawać wiarę tym, którzy jeszcze nie znają jej — zwłaszcza, że przecież sami otrzymaliśmy ją za darmo i bez własnych zasług. Trzeba się więc przyczyniać do rozwoju ruchu misyjnego.

A są jeszcze inne również ważne pobudki. Ludy, do których idą misjonarze, żyją przeważnie w wielkiej nędzy duchowej i materialnej. Nie znają prawdziwego Boga, oddają część bałwanom z drzewa lub kamienia, modlą się do słońca czy księżyca. Czasem bywa tak, że zabijają ludzi po to, aby ofiarować ich swym bożkom. Lękają się różnych tajemniczych sił, które, jak oni uważają, znajdują się w pewnych przedmiotach i ludziach. Pewien lekarz, który przebywał kilka lat w Afryce, tak o tym pisze: „Euro-

pejczyk nigdy nie zdoła pojąć, jak okropne jest życie tych nieszczęśliwych, przepędzających całe dni w bezustannym strachu przed fetyszami (przedmioty, którym murzyni przypisują jakąś tajemniczą siłę. Wierzą, że człowiek, który posiada odpowiedni fetysz, ma nieograniczoną władzę nad innymi ludźmi i może sprowadzić na nich nieszczęście, choroby i śmierć), które według ich mniemania w każdej chwili mogą być użyte ku ich zgubie. Tylko ten, kto nędzę tę poznał z bliska, zrozumie, iż pierwotnym tym ludziom należy zaszczerpić inny światopogląd i że obowiązkiem kulturalnej części ludzkości jest oswobodzenie ich od tej dręczącej zmyły.

A dalej niewolnictwo, upośledzenie kobiety, porzucanie słabych i chorowitych dzieci, zabijanie starych rodziców — takie i podobne zwyczaje składają się na nędzę duchową wielu pogańskich ludów.

I nie są one wolne od nędzy cielesnej. Ten sam lekarz, o którym poprzednio wspomnieliśmy, pisze: „Nędza cielesna jest tu olbrzymia. Czyż mamy prawo zamykać na nią dobrowolnie oczy i lekceważyć ją tylko dlatego, że nie piszą o niej europejskie gazety? My, biali, jesteśmy rozpieszczeni: gdy ktoś spośród nas zachoruje, mamy w każdej chwili lekarza pod ręką; gdy wyłania się konieczność operacji, otwierają się przed nami drzwi kliniki. Wyobrażamy sobie natomiast, że poza granicami Europy miliony, miliony ludzi cierpią bez najmniejszej nadziei, że ktoś im pomoże. Tyśiączne rzesze znoszą okropne cierpienia, które sztuka lekarska mogłaby od nich odwrócić. W wielu, bardzo wielu dalekich chatkach panuje rozpacz i beznadziejność, którą moglibyśmy ukoić.”

Działalność misyjna Kościoła ma właśnie na celu podać poganom rękę i wyciągnąć ich z nędzy. Misjonarze idą do nich ze słowem Bożym i z pomocą lekarską. Gdziekolwiek zjawia się misjonarz, tam powstaje kapliczka i szpital. My mamy obowiązek pomagać. Dyktuje nam to *współczucie* dla nędzy pogan.

I jeszcze coś więcej. Mamy obowiązek *pokuty*. Tak — pokuty za przewinienia, jakie biali ludzie popełnili względem kolorowych. Od chwili odkrycia nowych lądów szli europejscy koloniści do krajów pogańskich po korzyści materialne. Gnała ich żądza złota. Aby je zdobyć, oszukiwali krajowców, brali od nich złoto, skóry zwierzęce, kość słoniową i inne wartościowe przedmioty, a wzamian dawali im jakieś tanie świecidełka. Przynieśli im wódkę, nauczyli ich pić i zarazili różnymi chorobami. I dziś jeszcze różni handlarze europejscy karygodnie wyzyskują krajowców. Jeden z naszych misjonarzy pisze: „W gęstych, trudnych do przebycia lasach kauczukowych nad rzeką Orinoko są najohydniejsze okrucieństwa na porządku dziennym. Jeśli robotnik nie przyniesie oznaczonej ilości żywicy kauczukowej, bywa batami smagany i nierzadko pada bez sił. Musi on, jak mówią, dług swego ojca albo nawet dziadka spłacić białemu handlarzowi. Jest to ciężka praca, całe jego życie obejmująca. Już od stu lat głośnym odbijają się echem w lasach dziewiczych śmiertelne jęki uciśnionych.” A ktoś inny tak pisze o białych kolonistach: „Cóż biali ludzie wszystkich narodowości uczynili od chwili odkrycia nowych lądów z kolorowymi ludami? Któż zdoła opisać okrucieństwa i niesprawiedliwości, jakie kolorowi wycierpieli w ciągu wieków od ludów Europy? Któż oceni nędzę i rozpacz, wywołane przez wódkę i wstrętne choroby, które Europejczycy przynieśli ludom pierwotnym? Gdyby ujęto w jedną księgę wszystko, co

w dawnych i nowszych czasach zaszło pomiędzy białymi a kolorowymi, powstało by wiele kart, których nie czytał by nikt, gdyż treść ich byłaby zbyt okropna."

Ale nie tylko jednostki zawiniły wobec kolorowych ludów. Również niektóre państwa europejskie splamiły się krzywdą. Anglia na przykład specjalnie prowadziła wojnę z Chińczykami, bo chciała zmusić ich do kupowania opium (środek odurzający).

Za te niezliczone przewinienia odpowiadają nie tylko poszczególni winowajcy, lecz całe narody, cała rasa biała. Wiemy np. z historii narodu żydowskiego, że Bóg często karał cały naród za grzechy jednostek. To wskazuje na to, że wszyscy musimy czynić pokutę, dać poganom zadośćuczynienie. W jaki sposób? Przez wspieranie ruchu misyjnego. Misje bowiem świadczą poganom dobro. A o to przecież chodzi, żeby przewinienia nasze naprawić przez dobro.

Tak więc stwierdziliśmy, dlaczego należy popierać działalność misyjną Kościoła. Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie: *jak* można misjom przyjść z pomocą.

Otóż działalność misyjna jest dziełem ściśle nadprzyrodzonym. Potrzeba jej więc dużo łask Bożych. Łaski zaś należy wyprosić w modlitwie. Zresztą Chrystus wyraźnie nakazał *modlić się za misje*: „Żniwo wprawdzie jest wielkie, ale pracowników mało. Proście tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje.“ Modlitwa za misje jest bodaj najważniejszym środkiem współpracy, a przy tym każdemu dostępnym. Nikt nie ma wymówki: ja nie mogę. Bo ofiarować swą modlitwę za powodzenie misji może każdy — ubogi i bogaty, uczony i prosty człowiek, zdrowy i chory. Jak wielkie zaś znaczenie posiada modlitwa dla pracy misyjnej, o tym świadczy istnienie specjalnych zakonów, które poświęcają się wyłącznie modlitwie za misje. Opowiadają o pewnym biskupie z Annamu (Azja), że zanim rozpoczął swą działalność misyjną, sprowadził siostry Karmelitanki. Współpracownicy biskupa dziwili się temu. A jeden z nich pisze: „Ja sam, aczkolwiek siostry te przyjąłem z wielką radością, ganilem — ku memu zawstydzeniu to przyznaję — pociągnięcie pobożnego biskupa. Ale wyniki wykazały, że natchnienia pobożności są mądrzejsze od rozumowania ludzkiego. Pytacie się, co tedy czynią Karmelitanki dla misji. Co czynią? Pytajcie się raczej, czym jest deszcz i rosa dla trawy naszych łąk, dla owoców w ogrodzie, dla żniwa naszych pól. Karmelitanki modlą się za niewiernych, za katechumenów i neofitów. I rzeczywiście, jeśli tylu mamy katechumenów, tylu neofitów, że książki metrykalne z ostatniego roku wykazują przeszło 5000 chrztów dorosłych, jeśli całe wioski nawet z dalszych stron naokoło proszą o chrzest, to dla mnie nie ulega wątpliwości, że ta rosa łask, użyźniająca Cochinchinę, niegdyś tak niewdzięczną, spada na nas z wyżyn Karmelu.“

Oprócz modlitwy za misje powinniśmy *starać się o powołania misyjne*. Bóg daje łaski powołania, ale wymaga również współdziałania ludzkiego. Trzeba opowiadać dzieciom o misjach i budzić w nich to, co może Bóg włożyć w ich dusze. A jeśli chłopiec albo dziewczyna chce poświęcić się pracy dla pogan, należy umożliwić im kształcenie się. Sprawa przybywu nowych misjonarzy na tereny misyjne jest bardzo ważna. Już dawniej

dawał się odczuwać brak dostatecznej liczby misjonarzy. A wojna światowa pogorszyła jeszcze sprawę. Porusza to papież Pius XI w swej encyklice misyjnej, pisząc: „Sądźmy, że nie ma człowieka, który by miał jakiegokolwiek wątpliwości, ile to szkód dla sprawy misyjnej wyrządziła obecna wojna, jedni bowiem z misjonarzy musieli stanąć w szeregach żołnierskich w ojczyźnie swojej i tam wpośród walk zażartych legli na polu bitwy, inni zmuszeni byli usunąć się z terenu misyjnego powierzonej sobie pracy, pozostawiając te wielkie pola na długo bez uprawy. Szkody te i klęski trzeba było wetować, nawet dzisiaj jeszcze niemało należy się starać, aby misje przywrócić do dawnego kwitnącego stanu, co więcej należy sił przyłożyć, aby działalność ich rozszerzyć i podnieść. Skoro zaś zwrócimy jeszcze uwagę na wielkość obszarów, które jeszcze dzisiaj są poza sferą działań cywilizacji chrześcijańskiej, jeśli dalej zastanowimy się nad tą wielką liczbą dusz, dotąd pozbawionych dobrodziejstw odkupienia, gdy wreszcie uświadomimy sobie rozmaite kłopoty i trudności, jakie zwalczają i zwalczać muszą misjonarze z powodu braku pracowników, każdy zgodzi się na to, że biskupi i świeccy katolicy winni wyteżyć swe siły w kierunku pomnożenia i wzmocnienia liczby misjonarzy.“

A w końcu trzeba misjom *nieść pomoc materialną*. Bo, aby dostać się do krajów pogańskich, musi misjonarz opłacić podróż, na miejscu zaś potrzeba mu pieniędzy na wybudowanie kaplicy, szpitala, ochronki i innych dzieł dobroczynnych. Każdy katolik powinien wedle swej możliwości składać ofiary materialne na misje, które bez tej pomocy nie mogłyby działać należycie. Kto nie może dać dużo, niech składa małe ofiary, niech zbiera znaczki i staniol — Bóg nie patrzy na wielkość daru, ale na możliwość ofiarującego i na jego intencję.

Ale usuwać się nie wolno od tego obowiązku. Przestrzega przed tym papież Pius XI w jednym ze swych kazań. Posłuchajmy: „Gdyby tylko jedna dusza zatraciła się przez nasze ociąganie się, przez nasze skąpstwo, gdyby chociaż jeden misjonarz zatrzymać się musiał w pracy z powodu braku odpowiednich środków, których odmówiliśmy, wzięlibyśmy wielką na siebie odpowiedzialność, nad czym zapewne nie zastanawialiśmy się dość często w życiu naszym.“

ATENEUM KAPŁAŃSKIE



Najstarsze w Polsce pismo naukowe i teologiczne

wychodzi od 1909 r.

jako miesięcznik, poświęcony Pismu
św., Teologii Dogmatycznej, Apolo-
getyce, Teologii Moralnej, Ascetycz-
nej i Pasterskiej, Prawu Kanoniczne-
mu, Liturgice, Filozofii, Historii, Nau-
kom społecznym, Pedagogii i Sztuce
Chrześcijańskiej.

Roczna opłata
wynosi 20 złotych.

Ateneum Kapłańskie jest najtańszym
pismem naukowym, gdyż daje Czy-
telnikom 1144 stron tekstu rocznie.

Na żądanie wysyłamy
zeszyty okazowe.

A D R E S :

WŁOCŁAWEK
SEMINARIUM DUCHOWNE

Konto P. K. O. nr. 63.544.

Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

10927 18

CZASOPISMA

1937/4

WYDAWNICTWA RADY SP

PRZY PRYMASIE POLSKI

SERIA II:

ZAGADNIENIE USTROJU KORPORACYJNEGO

NR I.

Ks. Dr J. Piwowarczyk

KORPORACJONIZM I JEGO PROBLEMATYKA

Str. 47.

Cena 1.25 zł.

SKŁAD GŁÓWNY

W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANU

DO NABYCIA W WSZYSTKICH WIĘKSZYCH KSIĘGARNIACH
I W ADMINISTRACJI „PRZEWODNIKA SPOŁECZNEGO”